NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 35 (3280) Wilno, Wtorek 5 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Nestor demokracji. — Cień Saary nad Bałtykiem — 20.000 życiorysów. — Teror antysowiecki. — Walny Zjazd Z. P. O. K. w Warszawie — Jeszcze raz „kutja—kucja". — KURJER RADJOWY.

Rezultaty konferencyj francusko-angielskich

Zaproszenie Niemiec do współpracy. Warunkowa zgoda na zbrojenia niemieckie. Pakt obrony lotniczej

LONDYN. (Pat). Wydana, po zakończeniu rozmów francusko - brytyjskich, deklaracja oświadcza na wstępie, że celem spotkania ministrów brytyjskich i francuskich, było wzmocnienie pokoju wszechświatowego drogą ściślejszej współpracy europejskiej w duchu najbardziej ścisłego zachowania, oraz drogą usunięcia tych tendencyj, które mogą doprowadzić do wyścigu zbrojeń i wzmocnienia niebezpieczeństwa wojny.

Deklaracja podkreśla dalej doniosłą



min. John Simon

rolę, jaką odegrała Liga Narodów w załatwieniu pewnych zagadnień międzynarodowych.

Następnie deklaracja oświadcza, że ministrowie brytyjscy z zadowoleniem powitali zawarte układy rzymskie.

Rząd brytyjski, zaznacza dalej deklaracja, uważa siebie za rząd należący do liczby tych rządów, które będą wspólnie naradzały się o ileby niepodległość i integralność Austrji była naruszona. Brytyjscy i francuscy ministrowie mają nadzieję, że uzyskany w ten sposób zachęcający postęp, będzie mógł być kontynuowany drogą bezpośredniej i skutecznej współpracy ze strony Niemiec.

Ministrowie uzgodnili, że ani Niemcy, ani którekolwiek z innych mocarstw, których zbrojenia zostały określone przez traktat pokojowy, nie są uprawnione do jednostronnej akcji celem zmiany tych zobowiązań. Uzgodnili również, że nic nie mogłoby przyczynić się lepiej do przywrócenia zaufania i zwiększenia widoków pokoju między narodami jak powszechne zrozumienie negocjonowane między Niemcami a pozostałemi mocarstwami. Tego rodzaju poszukiwanie porozumienia miało na celu zorganizowanie bezpieczeństwa w Europie zwłaszcza drogą zawarcia traktatów negocjowanych w sposób nieprzymuszony między wszystkiemi zainteresowanemi stronami, zapewniających wzajemną pomoc w Europie Wschodniej. Również do przywrócenia zaufania i zwiększenia pokoju przyczyni się system przewidziany w protokółach rzymskich dla Europy Środkowej.

Porozumienia te ustanowiłyby układ dotyczący zbrojenia wogóle.

Układy te o ile chodzi o Niemcy zastąpiłyby postanowienia rozdziału piątego traktatu wersalskiego, który w danej chwili ogranicza zbrojenia i siły zbrojne Niemiec. Podstawą tego ogólnego porozumienia byłoby również, aby Niemcy powróciły na swe miejsce w Lidze Narodów, jako stały jej członek.

W ostatnim ustępie deklaracja głosi, że ministrowie brytyjscy i francuscy zastanawiali się nad możliwością zapobieżenia niebezpieczeństwu, powstałemu wskutek niezwykłego rozwoju lotnictwa, którego nadużycia doprowadzić mogą do nagłej napaści napowietrznej jednego kraju na drugi. Ministrowie uzgodnili, że zapobiedz temu niebezpieczeństwu mogą drogą wzajemnego regjonalnego porozumienia między mocarstwami. Zaproponowali oni, by uczestnicy takiego porozumienia zobowiązali się do udzielenia natychmiastowej pomocy swoich sił powietrznych, któremukolwiek z tych państw, które stało się ofiarą niespodziewanej napaści ze strony innego państwa.

Ministrowie postanowili zaprosić do uczestniczenia takiej konwencji napowietrznej Włochy, Niemcy i Belgję.

Wreszcie rząd francuski i W. Brytanji, oświadcza deklaracja, stwierdza swą gotowość rozpoczęcia narad bez zwłoki po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi ze strony zaproszonego państwa.

* * *

LONDYN. (Pat). Aczkolwiek snucie jakichkolwiek dalej idących komentarzy byłoby przedwczesne, to jednak z tekstu ogłoszonej deklaracji daje się wysnuć pewne bezpośrednie wnioski.

Deklaracja, o ile chodzi o styl, utrzymana jest w formie jak najbardziej oględnej **nie precyzującej zbyt wyraźnie i nie przesądzającej żadnej sprawy.**

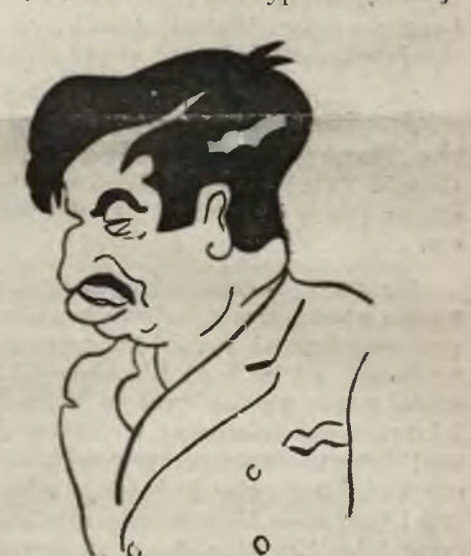
Tego rodzaju zredagowanie deklaracji, która ulegała dwukrotnemu poprawieniu tekstu, dowodzi, że obie strony uważały za stosowne utrzymać deklarację w tej formie, która nie mogłaby zrazić Niemiec. **Ustępy dotyczące paktu wschodniego są bardzo ogólnikowe.** W deklaracji jest odróżnienie między Wschodnią Europą, dla której zalecany jest system wzajemnej pomocy a Europą Środkową, dla której zdaje się wystarczyć system konsultacyjny i nieagresji względnie ingerencji uzgodniony w Rzymie.

Deklaracja napowietrzna, zaproponowana w deklaracji, idzie dalej, niż Locarno. Konwencja przewiduje akcję gwarantów nie tylko w razie ataku napowietrznego dokonanego wzdłuż granic niemiecko-francuskiej, lecz np. na granicy szwajcarsko - francuskiej przez Niemców, lub na granicy holendersko-niemieckiej przez Francuzów. Pozatem nowym elementem odbiegającym od Locarna jest pewna pomoc również i dla Wielkiej Brytanji.

Sam **fakt zaproszenia Niemiec do takiej konwencji napowietrznej jest w gruncie rzeczy umożliwieniem do zbrojenia się Niemiec.** Bowiem zaproszenie Niemiec do wojskowej konwencji lotniczej, przesądza, że Niemcy również muszą posiadać stosowną armję napowietrzną, aby tej pomocy udzielać.

Z redakcji deklaracji wynika, że konsultacje francusko - brytyjskie nie są ukończone i że **w razie otrzymania negatywnej odpowiedzi, obie strony przystąpią do nowych narad** i ewentualnie wysuną nowe propozycje lub wnioski.

Zaproszenie ministrów niemieckich do Londynu nie jest w danej fazie jeszcze aktualne. Lecz zwrócenie się do Niemiec i wyjaśnienie ich stanowiska odbywać się będzie w drodze dyplomatycznej.



min. Piotr Laval

Powrót Flandina i Lavala

LONDYN, (PAT). — Minister Laval wyjechał z Londynu o godz. 11. Przedstawicielom prasy minister oświadczył, że pragnie wyraziś podziękowanie za gorące przyjęcie w Londynie oraz za niezmiernie przyjazną atmosferę, jaka otaczała rozmowy londyńskie.

PARYŻ, (PAT). — Premjer Flandin przybył dziś o godz. 11 przed południem z Londynu samolotem. Powitali go członkowie rządu oraz przedstawiciele władz lotniczych.

Dziennikarzom oświadczył Flandin, że umowa zawarta w Londynie stanowi dla Francji i jednocześnie dla pokoju Europy oraz świata rękojmię nowego bezpieczeństwa. Dziś wieczorem Flandin omówił w radjo znaczenie układu londyńskiego.

Laval wraca do Paryża dziś wieczorem. — Jutro odbędzie się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którem Flandin i Laval złożą sprawozdania z przebiegu obrad w Londynie.

Ambasadorowie Anglji i Francji informują Hitlera o rokowaniach londyńskich

BERLIN. (Pat). Ambasadorowie Anglji i Francji w Berlinie zostali w dniu wczorajszym przyjęci przez kanclerza Hitlera. O wizycie tej ogłoszono dziś komunikat urzędowy.

Ambasador angielski zjawił się w niedzielę w południe u ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha i wręczył mu tymczasowy tekst komunikatu angielskiego. Na życzenie ambasadora angielskiego minister spraw zagranicznych zapowiedział następnie jego wizytę w godzinach wieczornych u kanclerza.

Również ambasador Francji wyraził życzenie odbycia rozmowy z kanclerzem. Minister Neurath udał się wobec tego w niedzielę wieczorem w towarzystwie ambasadorów angielskiego i francuskiego do kanclerza. Wieczorem wręczył następnie ambasador angielski ministrowi spraw zagr. Rzeszy ostateczny tekst komunikatu londyńskiego.

Francja ma wolną rękę w sprawach paktu wschodniego

PARYŻ, (PAT) — Londyński korespondent Havasa donosi: Aczkolwiek dotychczas Foreign **Office nie otrzymało żadnego oficjalnego sprawozdania** o tem, że zareagowały na deklamację francusko — angielską zainteresowane państwa, pierwsze wskazówki, jakie nadeszły do Londynu, zdają się być pomyślne. Z tego też powodu z pewnym optymizmem zapatrują się na przyszłe negocjacje.

Jedną ze spraw, która została postawiona na porządku obrad sfer oficjalnych angielskich, jest forma, jaką trzeba będzie nadać paktowi wschodniemu wzajemnej pomocy oraz sprawa zmiany, jaką ewentualnie trzeba będzie do paktu tego wprowadzić. Pod tym względem **Anglja wydaje się być zdecydowana pozostawić całą inicjatywę Francji i nie formułować żadnych sugestyj.** Francja i rządy zainteresowane same musza wynaleźć formułę tego nowego instrumentu dyplomatycznego.

W stosunku do projektu paktu lotniczego ograniczają sę tu do stwierdzenia z zadowoleniem przychylnych reakcyj prasowych, jakie projekt ten wywarł w stolicach

Nestor demokracji

„Łatwiej być myślicielem, łatwiej być uczonym i pisarzem, ale nie żądać nic dla siebie, ale żyć życie całe jedynie wiarą w ideał, bez ambicji osobistej, bez najmniejszych korzyści materjalnych — to dopiero przykład wyjątkowy — a taki przykład daje Limanowski".

Temi słowami charakteryzował ś. p. Bolesława Limanowskiego K. Krauz w przemówieniu jubileuszowem w 1900 r. Co można dodać do tej charakterystyki? Chyba fakty, nieskończoną ilość faktów na jej potwierdzenie.

Faktów takich dostarcza życie Limanowskiego poddostatkiem. W ciągu stuletniego żywota Limanowski był zawsze czynny. Jeszcze za swoich czasów studenckich, — a było to jeszcze w szóstym dziesiątku lat ubiegłego stulecia — Limanowski poświęcił się pracy niepodległościowej. Pracował nad przygotowaniem powstania 1863 r. jako członek Komitetu Centralnego na Litwie. Przeżył upadek powstania, w którem nie danem mu było wziąć udziału (wskutek zesłania do gub. Archangielskiej), lecz nie stracił swej wiary, nie załamał się. Mając blisko 60 lat — iluż ludzi w tym wieku uważa swoje życie za przeżyte — stał u kolebki Polskiej Partji Socjalistycznej, która znowu wysunęła hasło niepodległości. Największy ideał swojego życia — N i e p o d l e g ł o ś ć P o l s k i — przeniósł przez czasy upadku, czasy ugody — aż doczekał się jego realizacji i zasiąść mógł w senacie odrodzonej Rzeczypospolitej.

Idea niepodległości odradzała się zawsze w kołach demokratycznych: „czerwoni" wywołali powstanie 1863 r., z szeregów PPS wyszedł Marszałek Piłsudski. Limanowski posiadał głębokie przekonania demokratyczne, i pozostał im niezłomnie wierny. Historji demokracji polskiej poświęcił jedno ze swych dzieł.

Zaznał on w swem życiu niemało prześladowań, nawet od własnych rodaków. Dwukrotnie był wydalony z granic Galicji. Tułać się musiał po obczyźnie, ciężką pracą zdobywając środki do życia.

Można tylko podziwiać energję, z jaką ten niestrudzony bojownik walczył z przeciwnościami losu. Po powrocie z wygnania (w 1869 r.) Limanowski pracował przez pewien czas w Warszawie jako robotnik fabryczny w fabryce żelaznej Lewandowskiego, potem jako nauczyciel domowy w Lubelskiem. W Galicji i zagranicą Limanowski zarabiał na życie jako korektor, fotograf, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń. Posady bibljotekarza w Muzeum Polskiem w Rapperswilu o którą ubiegał się otrzymać nie mógł.

Jak w takich warunkach mógł on znaleźć czas jeszcze na pracę naukową? A jednak pozostawił po sobie pokaźny dorobek. „Historja powstania styczniowego", „Historja ruchu społecznego w XVIII i XIX w", „Historja demokracji polskiej", „Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846" wreszcie „Socjologja" świadczą o jego głębokiej erudycji, o sumiennych studjach naukowych. A są to tylko pierwsze z brzegu przykłady — Limanowski wydał szereg innych cennych dzieł, nie licząc opracowań popularnych, nie licząc „Plutarcha Polskiego", nie licząc artykułów dziennikarskich.

Ta benedyktyńska pracowitość, głęboka ideowość, wyrzeczenie się wszelkich interesów osobistych, poświęcenie całego życia służbie dla sprawy — zdobyły Limanowskiemu powszechny szacunek.

To też możemy postawić go jako wzór obywatela, jako przykład do naśladowania.

Dzisiaj, w dniu pogrzebu ś. p. Bolesława Limanowskiego wraz z całym krajem chylimy czoła przed jego trumną, dumni, że demokracja polska wydała podobną postać, że idea niepodległości miała takich bojowników.

W. Solski.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Demokratyzacja lotnictwa polskiego

Prezes LOPP. gen. Berbecki o powodach wycofania się Polski z przyszł. challenge'u

Do Warszawy nadeszła wiadomość z Paryża, gdzie wczoraj odbyło się posiedzenie międzynarodowej federacji lotniczej, że przedstawiciel Aeroklubu Polski mjr. Szraniec złożył oświadczenie na tem posiedzeniu, że **Polska wycofuje się z challenge'u lotniczego, który odbędzie się w r. 1936.**

W związku z tem prezes LOPP-u gen. Berbecki udzielił na ten temat obszernego wywiadu ag. „Iskra". M. in. na pytanie, co znaczą nowe tory, o których wspomniał przedstawiciel Polski w Paryżu i na które wkracza obecnie Polska, gen. Berbecki odpowiedział:

„Bardzo proste: pójście wgłąb i wszerz. Mamy osiągnięcia szczytowe, zwycięstwa elitarne, ale nie mamy szerokiej płaszczyzny rozwojowej lotnictwa. Mamy asów, ale nie mamy szerokich społecznych zastępów lotniczych. Najpilniejsze więc zadanie to jest demokratyzacja lotnictwa, rozszerzenie jego podstaw i stworzenie szerokich fundamentów dla rozwoju. Są to te nowe tory".

Dziś plenum Sejmu będzie obradować nad budżetem

W połowie marca liczą się z zamknięciem sesyj Sejmu i Senatu

Dzisiaj plenum Sejmu przystępuje do obrad nad budżetem. Obrady te trwać będą do dn. 14 włącznie codziennie. 14 b. m. Sejm uchwali budżet.

Równolegle z obradami pełnego Sejmu obradować będzie senacka komisja budżetowa również nad budżetem. Obrady te komisja senacka zakończy 15 b. m. i prawdopodobnie już po 20 b. m. budżet znajdzie się na plenum Senatu.

Co do innych ustaw, które w ciągu bież. sesji będą jeszcze uchwalone, a które są w przygotowaniu, to będą to jedynie ustawy drobne, przytem będzie ich liczba b. mała, bo zaledwie kilkanaście. Stąd w kołach sejmowych liczą się z możliwością wcześniejszego zamknięcia sesji, to znaczy gdzieś ok. połowy marca.

Niemcy gotowe są przystąpić do rokowań

Oświadczenie min. Simona w parlamencie

LONDYN, (PAT). — Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie Lansburyego, przywódcy Labour Party, co do rozmów francusko — angielskich, minister Simon oświadczył, że nie mógłby w obecnej chwili rozszerzyć ram komunikatu. Może najwyżej dodać, tyle że jak ustalono w rozmowach z ministrami francuskimi zobowiązania brytyjskie wynikające z umowy lotniczej, nie wykraczają poza obowiązki wypływające z traktatu lokarneńskiego.

Odpowiadając na inne zapytania, Simon oświadczył, że jeszcze zawcześnie na otrzymanie wyraźnych odpowiedzi innych państw, które zawiadomiono o przeprowadzonych rozmowach londyńskich i proszono o przyłączenie się do umowy francusko — brytyjskiej na równych prawach.

Co się tyczy Niemiec, to od ambasadora W. Brytanji w Berlinie dowiaduję się, że kierownik wydziału prasowego niemieckiego MSZ. oświadczył dziennikarzom, że Niemcy uważają propozycje londyńskie za podstawę do rokowań, zakończył Simon.

Rokowania gospodarcze bez wyników

LONDYN, (Pat). Rozmowy, jakie na gruncie prywatnym w czasie weekendu u sir Gomera Berry prowadził premjer Flandin z brytyjskim min. Chamberlainem i min. Runciman nie doprowadziły do żadnych pozytywnych wyników.

Premjer Francji przekonał się jedynie, że **rząd brytyjski w obecnym okresie nie ma zamiaru podejmować jakichkolwiek kroków ku stabilizacji funta szterlinga.**

Włochy nie wezmą udziału w pakcie lotniczym

PARYŻ, (PAT). — Jak twierdzi „L'Oevre", koła londyńskie sądzą naogół, że Włochy nie wezmą udziału w pakcie lotniczym, gdyż Anglja nie chce przyjąć żadnych zobowiązań w sprawie obrony Włoch.

Zadowolenie i optymizm w Genewie

PARYŻ, (PAT). — Genewski korespondent Havasa donosi, że układy londyńskie wywołały w Genewie znakomite wrażenie. Jest rzeczą zrozumiałą, iż z zadowoleniem przyjęto uznanie, jakie wyrazili negocjatorzy francusko — angielscy Lidze Narodów jako piony polityki międzynarodowej, ale podkreśla się jednocześnie, że umowy londyńskie **wnoszą w sprawach bezpieczeństwa i uzbrojenia nowe i prawdopodobnie decydujące elementy.**

Oddanie pierwszeństwa sprawie bezpieczeństwa odpowiada nietylko tezie podtrzymywanej przez Francję, ale również i rezolucjom popieranym przez konferencję rozbrojeniową w różnych stadjach jej historji. Powodzenie tezy francuskiej w ostatnich negocjacjach jest oceniane jako **dobrodziejstwo ogólne** przez państwa reprezentowane w Lidze Narodów. Sądzą tutaj, że **obecnie głos winny zabrać Niemcy. Od nich zależy rozległość obrad nad bezpieczeństwem i rozbrojeniem.** Zgoda Niemiec na układy londyńskie, ich powrót do Genewy pozwalają opracować ogólną konwencję odpowiadającą ideałom narodów reprezentowanych w Lidze Narodów, ale jednocześnie wiadomo obecnie po Londynie, że bez względu na to, co się stanie, **pokój został zapewniony i sprawa jego znajduje teraz obrońców.**

Rewizyta w Kownie głównodowodzącego armji łotewskiej

RYGA, (Pat). Donoszą z Kowna: Dziś przybył do Kowna z rewizytą głównodowodzący armji łotewskiej generał **Berkis** w towarzystwie szefa oddziału informacyjnego sztabu generalnego płk. **Kikulisa i adjutanta.**

Przed południem gen. Berkis złożył wizytę ministrowi wojny, ministrowi spraw zagr. oraz prezydentowi państwa. O godz. 12 odbyła się w poselstwie łotewskiem dekoracja wyższych oficerów armji litewskiej ord. „trzech kwiazd".

W rozmowie z dziennikarzami Berkis oświadczył, że przyjazd jego do Litwy podyktowany został chęcią oddania rewizyty głównodowodzącemu armji litewskiej. Berkis zna już Kowno z dawnych czasów, gdyż przed mniej więcej 30 laty, jako wychowanek wileńskiej szkoły wojennej, zwiedzał twierdzę kowieńską.

Polska i Finlandja winny należeć do prasowej ententy bałtyckiej

Wywody „Lietuvos Žinios"

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: „Lietuvos Žinios" w artykule poświęconym konferencji prasowej ententy bałtyckiej pisze, że bałtyckie porozumienie prasowe winno być również rozszerzone na Polskę i Finlandję.

W ten sposób utworzyłaby się silniejsza strefa pokojowa idąca od Bałkanów poprzez Europę Środkową i Kraje Nadbałtyckie aż do Oceanu Lodowatego. Europa Środkowa, ogniwa bałkańskie i bałtyckie już są zorganizowane. — Teraz trzeba je połączyć w jeden łańcuch.

Sekwestr folwarków Paderewskiego za nieopłacanie podatku

NOWY JORK, (PAT). — Magistrat miasta San Luis w Kalifornji dokonał zajęcia dwóch folwarków stanowiących własność Ignacego Paderewskiego, znajdujących się w miejscowości Poso Robles.

Władze miejskie tłumaczą swe postępowanie tem, że od dłuższego czasu właściciel nie płaci podatku dochodowego.

Zjednoczenie Kolejowców i Związek Drogowców współdziałają z B. B. W. R.

Generalny Sekretarz BBWR. p. pos. M. T. Brzęk-Osiński przyjął w dn. 26 ub. m. przedstawicieli Zarządu Głównego Zjednoczenia Kolejowców Polskich p. p.: Nowakowskiego i Trzebińskiego. Tematem rozmowy były sprawy aktualne, wynikające z coraz bardziej zacieśniającego się współdziałania Zjednoczenia Kolejowców Polskich z BBWR.

Tegoż dnia była przyjęta przez p. Generalnego Sekretarza BBWR. delegacja Związku Zaw. Pracowników Dróg Kołowych w osobach: prezesa p. Br. Malinowskiego; redaktora „Drogowca" — p. Stefki i prez. oddz. — p. Maciejowskiego.

Po krótkiem przemówieniu p. Malinowskiego stanowiska i obecnej działalności Związku, rozważane były ewentualne możliwości współpracy komórek terenowych Związku Drogowców z B. B. W. R.

Spadł i strzaskał się samolot

2 lotników zabitych

KRASNYSTAW, (PAT). — W poniedziałek w godzinach popołudniowych na polach kolonji Bełżyca wpobliżu Krasnegostawu, podczas silnej wichury śnieżnej spadł samolot ćwiczebny. Aparat uległ strzaskaniu. Pod gruzami znaleziono zwłoki ppor. Z. Piekarskiego, obserwatora a nieco dalej leżał zabity sierżant Stanisław Zieliński, pilot.

CIEŃ SAARY NAD BAŁTYKIEM

(Od naszego korespondenta)

Ryga w lutym 1935 r.

Zwycięstwo Rzeszy w Saarze. jak się i należało tego spodziewać, głośnem echem odbiło się nad Dźwiną, Niemnem i w Tallinie.

Właściwie nie było ono niespodzianką. nie wywołało sensacji — tylko raczej jakiś podświadomy niepokój, zapalający się to tu, to tam błędnymi ognikami uprzedzenia i złej wróżby.

Najbardziej czułą, jak było do przewidzenia, okazała się prasa litewska. W Łotwie podchwycono objekcje litewskie z pewną skwapliwością sąsiedzkiej solidarności. Podawano je początkowo bez komentarzy. Ale słuchy rosły, potężniały echa, znajdując żywy oddźwięk na łamach wszystkich pism łotewskich. Aż w umyśle przeciętnego czytelnika frazesy nie pozbawione wybitnej siły sugestywnej: **po Saarze Nadbałtyka** nabrały charakteru ostrzegawczego sygnału.

Czegoż, wydawałoby się, można było spodziewać?

Jakie wyjście można było znaleźć w tym ostatnim splocie bolesnych komplikacyj, odziedziczonych przez świat po ostatniej wojnie światowej, przekazanych potomnym w testamencie Wersalskim?

— Tak, oczywiście! Sprawiedliwości stało się zadość! Ale ten procent, te niezwykle wymowne, bo aż 90 i kilka procentów!...

Pomimo wszystko — wyniki nie były —powtarzam — niespodzianką.

Za dobrze znają tu Niemców.

Ale na podłożu ogólnej psychozy i ogólnego podenerwowania rodzą się nieprawdopodobne wersje i przepowiednie. Nie bez znaczenia jest również skwapliwa usłużność zainteresowanych państw ościennych, które wielką falę niepokoju nad Bałtykiem zapragnęły pchnąć w kierunku dla siebie pożądanym.

A więc prawie nazajutrz po plebiscycie — wojska niemieckie „miały się skoncentrować" dla podjęcia uderzenia na Kłajpedę...

Czy Niemcy zechcą plebiscytu w Kłajpedzie, czy poprostu rzucą na Litwę karną ekspedycję kilku korpusów swojej zakonspirowanej armji?

Wszystkie pisma płonęły krwawą czerwienią ogromnych tytułów, zapowiadających dalszy rozwój wypadków na wschodzie. Komentarze były dość przejrzyste, ażeby nie można byłoby się zorjentować, że przynajmniej najważniejsze momenty zręcznie inspirowanych depesz brane były zupełnie na serjo.

Tym razem kampanję usłużnie zainicjowano w Rzymie. W atmosferze ogólnego podenerwowania — wywołała ona, oczywiście (choć nosiła wybitnie plotkarski, niezręcznie inspirowany charakter), zaniepokojenie, oburzenie, a nawet protesty. Zwłaszcza, że zbiegła się z najbardziej dramatycznemi momentami procesu antihitlerowskiego w Kownie.

Wylewność włoskiej urzędówki posuwała się tak daleko, że nawet Estonja, która miała rzekomo po przez swoje terytorjum przepuścić armję rosyjską, wyrażającą gotowość obrony (w zapale patrjotyzmu światowej solidarności i sprawiedliwości) napadniętej Kłajpedy — zmuszona była dementować rzymskie kaczki dziennikarskie, preparowane bądź co bądź nie we właściwym czasie.

Dla upozorowania jednak ploteczek faszystowskich na wschodzie sfabrykowano inne: ploteczki sowieckie. Oto niebezpieczeństwo miało przyjść na Bałtyk w uniformie szturmowca hitlerowskiego, złączonego bratnim uściskiem dłoni z legjonistą brygady Piłsudskiego. Zbliżenie polsko - niemieckie, jak usłużnie informowały niektóre organy prasowe, wrogo względem Polski nastrojone, miało dokonać się na podstawie porozumienia, co do wspólnego podziału pewnych terytorjów...

Oczywiście, ploteczki wschodnie znalazły najlepszych kolporterów na Litwie, skąd echo alarmu rozniosło się szeroko, sięgając nad Dźwinę, odbijając się o Tallin, Kopenhagę a nawet Sztokholm.

Przyjazd Goeringa do Polski, wywiad Hitlera, udzielony „Gazecie Polskiej", rocznica paktu o nieagresji. zaznaczona głośno w Polsce i w Niemczech — wytworzyły prawdziwy mętlik w głowach niektórych domorosłych polityków.

O cóż jednak ostatecznie chodziło? Jakby uzupełnieniem dyplomacji zamkniętych gabinetów i spokojnych napozór ministerstw spraw zagranicznych — jest politykierstwo, uprawiane przez brukowce i kawiarnianą publiczność Otóż komentarze niektórych, tego rodzaju organów prasowych i plotki częstych bywalców lokali publicznych można było, ujmując konkretnie wyrazić w sposób następujący: porozumienie niemiecko-polskie ma jakieś ukryte cele terytorjalne, wiążące oba państwa w ich dążeniu nad Bałtyk. Między wierszami rozlicznych, często sprzecznych, komentarzy oraz w niedomówieniach, kończących się skwapliwym gestem ramion — padały wyrazy: **„korytarz" — Kłajpeda.**

Słowem przewidywano jakieś kombinacje, może nawet handel terytorjalny...

Ale każdy falsyfikat ma i swoją dobrą stronę. Jakgdyby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej — pod wpływem Saary, procesu kłajpedzkiego, rzekomej koncentracji wojsk niemieckich w Prusach wschodnich i innych alarmujących pozornie wydarzeń i słuchów — nastąpiła wreszcie w bardzo szybkiem tempie przeprowadzoną **konsolidacja sił politycznych Łotwy, Estonji i Litwy.**

Historja tego sojuszu, do którego Łotwa i Estonja zmierzały stale i konsekwentnie już oddawna—jest powszechnie znana. Litwa odegrywała przy tem w dobie pomyślnej konjuktury — rolę jak gdyby języczka u wagi. Trzeba było dużo wysiłku, ażeby ją do przystąpienia do tego sojuszu nakłonić. Wysiłków wytrwałych, konsekwentnie, ale, niestety — prawie do końca ub. roku — bezskutecznych. Zagadnienie Wilna było dla Litwy decydującem. Najpierw uznanie przez państwa bałtyckie pretensji Litwy do utraconej stolicy — później współpraca i sojusz. Ale okres pomyślnej konjunktury skończył się względnie szybko. Flirt z republiką Wejmarską i socjaldemokracją, rozsiadłą na krótko na Wilhelmstrasse — skończył się bojkotem litewskiego masła, gęsi litewskich oraz pożarem w Kłajpedzie. Przyszedł okres, w którym nie można było mówić, jak dotąd — o rewizji granic, ale trzeba było z ogromnym wysiłkiem walczyć **o zachowanie status quo.** I wtedy — wobec grożącego niebezpieczeństwa — warunek dotąd zasadniczy stał się nieistotnym, wyblakłym pustym frazesem. Opamiętanie przyszło szybko. Bardzo szybko. Proces zbliżenia, podejmowany kilkarotnie, wszedł na drogę normalną, został gorliwie przyśpieszony.

Dzisiaj należy przyznać, że w stosunkowo krótkim czasie, zawdzięczając poprzednio przygotowanym przez Łotwę i Estonję solidnym podstawom — trójprzymierze bałtyckie staje się ważkim realnym czynnikiem na wschodzie Europy.

I jakkolwiek konsekwencyj tego porozumienia nie można jeszcze dostatecznie wyraźnie przewidzieć — należy stwierdzić, że poważny krok naprzód został uczyniony.

M. Miż-Miszyn.

Ministrowie francuscy w Londynie



Ogólne zainteresowanie wzbudziła wizyta premjera Flandina i min. Lavala w Londynie. Na ilustracji przybycie francuskich ministrów do Londynu. Na prawo w meloniku premjer Flandin rozmawia z angielskim min. spraw zagranicznych Simonem (w cylindrze). W środku poniżej: bez kapeluszy: na lewo min. Laval, na prawo premjer Mac Donald.

20.000 życiorysów

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Wyd. Polska Akademja Umiejętności.

Mieliśmy ewidencję książek polskich w niezastąpionej dotąd uzupełnianej jeno, bibljografji K. Estreichera, nie mieliśmy ewidencji ludzi zasłużonych. Po encyklopedjach i słownikach, znaleźć można było ich nazwiska i króciutkie, niewystarczające wzmianki. A któryż naród na świecie bardziej od naszego potrzebował i potrzebuje stawiać sobie przed oczy zasługi swych rodaków, ich dorobek naukowy, artystyczny, polityczny, społeczny i religijny? Jakiż naród ma taką dziwną, straszną i wspaniałą przeszłość, zgoła inną od wszystkich narodów tej liczebności? Któż ocalił od wynarodowienia Polaków, jak nie Polacy, ci, którzy oddali się pracy dla Polski, dla jej kultury, nauki, sztuki, polityki, techniki, słowem dla swego narodu?

Zaprawdę, BIOGRAFJA POLSKA, ma inne niż u postronnych narodów znaczenie. To też radość jaką dla wykształconego społeczeństwa przyniósł ten pierwszy zeszyt, jego kształt dostojny, druk i papier pierwszorzędne, jest głęboka i ogólna. Zdawna zapowiedziane dzieło, ukazało się i będzie wydawane zeszytami, aż do wyczerpania materjału. Tomy będą miały po 480 wierszy, w dwóch szpaltach, bez ilustracji, (szkoda że nie będzie portretów). Zawierać będzie Słownik: „życiorysy osób, które odegrały rolę w życiu politycznem, społecznem i kulturalnem narodu polskiego, oraz najważniejsze wskazówki bibljograficzne, ikonograficzne i źródła", pisze objaśnienie na okładce. „W Słowniku będą artykuły tylko o osobach nieżyjących" (oczywiście, musi to być całokształt pracy), „bez żadnych ograniczeń co do czasu". Znajdą się tam „osoby czynne w polskiem życiu państwowem i narodowem, w każdoczesnych Państwa Polskiego granicach (w okresie porozbiorowym w granicach przedrozbiorowych, aż do traktatów granicznych zawartych przez Rzeczpospolitą odbudowaną). Osoby czynne w życiu politycznem, społecznem i kulturalnem Polski, na ziemiach utraconych i na obczyźnie. Polacy czynni w środowiskach obcych, o ile nie ulegli całkowitemu wynarodowieniu, oraz inne osoby, ujęte ze strony swego uczestnictwa w sprawach Polski. **Nabywać można drogą prenumeraty, po 25 zł. rocznie (wraz z przesyłką pocztową) za pięć zeszytów, stanowiących jeden tom.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie polskie.

Skład Komitetu Redakcyjnego, z p. Wł. Konopczyńskim na czele, przedstawia różnorodny element starszych i młodszych uczonych, fachowców, inżynierów, księży, jedna kobieta. (p. Polaczkówna we Lwowie), na Wilno reprezentację ma prof. Janusz Iwaszkiewicz. Zaś Rada Słownika składa się z wielu przedstawicieli rozmaitych instytucyj naukowych, cywilnych i wojskowych. Bibljotek, Archiwów, Tow. Przyjaciół Nauk. Dlaczego wileńskie vacat!? To nie dobrze o naszym grodzie świadczy, tembardziej, że widzimy w tym pierwszym zeszycie kilka artykułów Wilnian. (M. Brensztejn o M. Akielewiczu, ks. rek. Cz. Falkowski o ks. J. Abelewiczu i o bp. I. M. Ancucie, prof. Iwaszkiewicz o Aleksadrze I-m, prof. R. Mienicki o ks. Bolesławie Aleksandrowiczu i o Władysławie Aleksandrowiczu).

A ileż wileńskich tematów! Aż duma rośnie w tutejszym człeku, gdy czyta o tylu dziwnych, cudownych, niezwykłych ludziach, wyszłych z naszego kraju, z małych miasteczek litewskich, jak np. zapoczątkowujący Słownik: Abakanowicz Abdank Bruno, ur. w Wilkomierzu, a potem... czytajcie... czytajcie Słownik! To doprawdy zajmująca, pouczająca, przykuwająca lektura; romanse i podróż z przygodami, wielkie, tętniące żywoty potężnych ludzi, którzy ogrom pracy, sił, umysłu i serca, oddali swemu krajowi i swoim rodakom. Np. trzech Abichtów, z których tylko jeden był Polakiem, Wilnianinem, ale wszyscy tu pracowali, a ten znów Abraham ben Joszijahu z Trok, lekarz i mistyk karaimski, nadworny konsyljarz króla Jana Sobieskiego, a fantastyczne dzieje Abramowiczów, dziedziców Wornian pod Wilnem, Ignacego i Mikołaja; żołnierzy, bohaterów, polskiej sprawy, zdrajców potem... Albo Marjana Abramowicza niepodległościowca — materjały do stu powieści, do stu obrazów... Achmatowicze: Mustafa, Murza, herbu Achmat czy Kotwica, to też nasi, litewscy Tatarzy, wojownicy po stronie polskiej, Ancuta chłop litewski, katorżnik za powstanie 1831 roku, poeta i literat, szczery zwolennik jedności litewsko - polskiej, jakież ten miał przygody i ileż dał pracy! Alabiano Garcia, juzuita, Hiszpan, profesor Akademji Wileńskiej, rektorem został po Skardze. Dwóch braci Alchimowiczów z dziśnieńskiego, malarze Hiacent i Kazimierz, ludzie sławni, odznaczeni na zagranicznych wystawach, malujący tematy rodzinne z historji Litwy jak i również wilnianin Elwiro Andriolli. A tu mamy dwóch Ancutów (Jerzy i Maciej) zasłużonych biskupów wileńskich. A czy kto

Teror antysowiecki we Władywostoku

W ciągu bież. zimy we Władywostoku pojawiła się tajemnicza grupa terorystów, która w małym stosunkowo okresie czasu zdołała sprzątnąć szereg wybitnych komunistów, posiadających bliską styczność z G.P.U. W liczbie zabitych członków partji są: inż. Truckow, architekt Bengurski, Zylberman, Jakowlew i in. Ogółem w tajemniczy sposób zniknęło już około dziesięciu wybitnych działaczy komunistycznych. Długo nie udawało się rozwiązać zagadki tajemniczych zniknięć. G. P. U., pomimo nadzwyczajnych wysiłków, było bezsilne. Prasa sowiecka przez dłuższy czas milczała o tem wszystkiem.

Sprawa się wyjaśniła zawdzięczając nieudanemu zamachowi na agenta G.P.U. Domoradzkiego. Przebieg zajścia miał charakter wielce romantyczny.

W początku grudnia r. ub. gepista Domoradzki wstąpił do pewnej kawiarni na kolację. Przy sąsiednim stoliku siedziały jakieś dwie powabne postacie niewieście. Zawiązała się rozmowa, której, nawiasem mówiąc, incjatorkami były przedstawicielki płci pięknej.

Zawarto znajomość. Potem wycieczka do kina. Po kinie znów kolacja da capo.

Rychło jedna z przyjemnych towarzyszek znikła, z czego Domoradzki był bardzo zadowolony, mając przedsmak przygód romantycznych.

Niebawem i pozostała niewiasta oświadczyła, że musi już wracać do domu. Romantycznie nastrojony czekista, niczem lowelas w krajn burżuazyjnym, zaofiarował się odprowadzić swą nową znajomą do mieszkania.

W bramie domu uprzejma niewiasta zaproponowała Domoradzkiemu wstąpić do niej i zapoznać się z jej „ciocią".

Perspektywa spędzenia jeszcze chwil kilka w towarzystwie nadobnej niewiasty w jej własnem mieszkaniu uśmiechnęła się czerwonemu pożeraczowi serc niewieścich, za jakiego uważał siebie Domoradzki. Zgoda. Wstąpili do zacisznego mieszkanka.

Dalej — wypadki rozwijały się nader pomyślnie. Niemniej uprzejma od swej siostrzenicy „ciocia" zaproponowała gościowi nocleg — ze względu, że wracać późno, daleko i zimno.

W to mu graj! Domoradzki miał już dobrze w czubie. Zgodził się chętnie. Wprowadzono go do małego pokoiku, gdzie stało wygodne łóżko.

Gdy „ciocia" wychodząc zamykała drzwi, trzasnął klucz w zamku.

Ten trzask klucza niemile zgrzytnął w uchu rozkochanego, gdyż izolował go od bohdanki. Lecz jednocześnie przyzwyczajonego mieć się zawsze na baczności czekistę ogarnął niepokój.

Oglądając swe nowe locum, D. z przerażeniem zauważył, że za portjerą, która rzekomo miała zasłaniać okno, była głucha ściana.

Czyżby pułapka?

Niefortunny don juan kontynuował oględziny pokoju, zaglądał we wszystkie kąty, zajrzał nawet pod łóżko i... Okropność!

Pod łóżkiem trup.

Były to zwłoki zaginionego wczoraj Jakowlewa.

Nie długo myśląc, bohater przygody wciągnął zwłoki swego towarzysza na łóżko, sam zaś ukrył się pod łóżkiem i z rewolwerem w ręku, a drżeniem w łydkach oczekiwał dalszego biegu wypadków.

Po pewnym czasie klucz w zamku znów cicho zagrzytnął, drzwi się otwarły i na progu ukazał się jakiś barczysty mężczyzna wraz z „ciocią", a za nimi ze świecą w ręku „siostrzenica".

Gdy ta jemnicza trójka zbliżyła się do łóżka, D., zapominając o zrobieniu użytku z posiadanej broni palnej, jednym susem wyskoczył zpod łóżka i salwował się ucieczką.

W niespełna godzinę zaalarmowani agenci G.P.U. już byli na miejscu wypadku. Lecz w mieszkaniu nikogo nie znaleziono. Tylko na piersiach zabitego Jakowlewa leżała kartka z napisem:

„Od nas nie umkniecie. Próżno szukacie nas nie znajdziecie. Nas wielu".

Podpisana lakonicznie:

„Teroryści".

Wypadek ten, który poruszył G.P.U. i stał się sensacja dnia, wywołał wiele komentarzy.

Niektórzy twierdzą, że obie niewiasty, które brały udział w zwabieniu Domoradzkiego, należały do rozgromionej niedawno organizacji komsomolskiej. Narzeczonego jednej z nich niedawno rozstrzelano.

Powiadają, że opozycyjne grupy terorystyczne mają swe rozgałęzienia i w miejscowych oddziałach armji czerwonej.

Powyższe zdarzenie silnie zaniepokoiło przedstawicieli miejscowej władzy sowieckiej.

Zuchwałość terorystów, rzecz oczywista, stała się przyczyną surowych represyj ze strony władzy.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność charbińskiego korespondenta paryskiego „Wozrożdienja". (f).

Pożar w Oxfordzie



W ub. tygodniu w starożytnym uniwersytecie w Oxfordzie wybuchł pożar w budynkach wydziału teologicznego. Pomimo wysiłków straży pożarnej i akademików ogień spowodu silnego wiatru szybko się rozszerzał i zniszczył znaczną część budynków tego wydziału.

Pochodzenie bridge'a

Tak bardzo rozpowszechniony obecnie na całym świecie bridge, który posiada gorących zwolenników zarówno wśród kobiet jak i wśród mężczyzn, jest grą stosunkowo niedawno powstałą. Podstawą, z której wywodzi się bridge jest niewątpliwie gra w wista, ale dokładna data powstania modyfikacji tej gry w bridge'a, ani też kraj, w którym ta przemiana została dokonana, nie są znane.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa gra w bridge'a pojawiła się po raz pierwszy w krajach Lewantu i była uprawiana w klubach karcianych Konstantynopola i Grecji około roku 1875. Znana ona tam była jako „Biritch", lub „Wist rosyjski", lecz nie dowodzi to wcale jej rosyjskiego pochodzenia. Pod tą nazwą wprowadzona została do Francji w roku 1890 przez pewnego dyplomatę francuskiego, który zapoznał się z nią podczas swego pobytu w Konstantynopolu. „Biritch" wprowadzony został do klubów paryskich i rozpowszechnił się szybko wśród szerokiej publiczności. W roku 1894 dopiero „biritch" przekroczył La Manche i został wprowadzony przez lorda Brougham do znanego klubu londyńskiego Portland-Club. Sukces nowej gry był piorunujący i w ciągu kilku miesięcy znikł z klubów dawny wist, ustępując miejsca „biritch'owi". Istnieją jednak poszlaki, iż gra ta znana już była wcześniej w Anglji i uprawiana w kołach pochodzenia greckiego. Miano wicie w British Museum zachowany jest egzemplarz broszury, wydanej w r. 1886 i zatytułowanej: „Biritch lub wist rosyjski". W Anglji dawna nazwa „rosyjskiego wista" przekształcona została na używaną dotąd nazwę „bridge".

Istnieje romantyczna wersja, uzasadniająca tę zmianę. Legenda głosi mianowicie, iż w pewnem miasteczku hrabstwa Leicestershire mieszkały dwie rodziny, które codziennie odwiedzały się na zmianę celem zagrania partyjki „wista rosyjskiego". Jedyna droga między domami tych rodzin prowadziła przez most, będący w bardzo złym stanie i niebezpieczny do przechodzenia w nocy. Utarło się, iż codzień wieczorem goście zwracali się do gospodarzy ze słowami: „A więc jutro przychodzi wasza kolej na most" (ang. bridge). I tak nowa gra nazwana została od niebezpiecznego mostu bridge'em. Z biegiem czasu przeszła ona szereg modyfikacyj i w obecnej formie znana jest w całym świecie cywilizowanym. C.

w Wilnie wie, że Anczyc, Władysław Ludwik, autor grywanego wciąż „Kościuszki pod Racławicami" i tylu innych utworów teatralnych, twórca, rzec można ludowego teatru, (Błażek Opętany, Łobzowianie), to też Wilnianin, o tyle, że się tu urodził z pary aktorskiej, ojca Zygmunta też wilnianina i Barbary z Hrehorowiczów? Dużo znajdujemy Wilnian w tym tomie, znajdziemy ich niemało w dalszych.

Artykuły prof. Konopczyńskiego, Lepszego i Papeego (o Aleksandrze Jagiellończyku) to dłuższe studja historyczne. Widzimy całe więzi zasłużonych jednego nazwiska: tacy w Małopolsce D'Abancourt de Franqueville'owie, Altenbergi i t. p. Wszystkie artykuły podpisane nazwiskiem i imieniem piszącego, co gwarantuje ich ścisłość. Tu leży też zadanie na społeczeństwie. Wiedzieć ono będzie odtąd, że Słownik już wychodzi, że się zaczęło to wspaniałe, pomnikowe wydawnictwo, mające zobrazować, jakby miód i wosk umysłowości polskiej. Wiemy, że piszą ludzie uczeni, znający się na rzeczy. Komitet jest liczny i złożony z osób szeroko pomyślanych pod względem wieku i zawodów, ale każdy inteligent, któremu przyjdzie na myśl, w którego pamięci wzbudzi się wspomnienie o zasługach znanego człowieka, ma obowiązek i prawo przesłać swoje notatki do Komitetu Redakcyjnego, lub zwrócić się do przedstawiciela Słownika w swojem mieście najbliższem z pytaniem o ile i w jakim stopniu dana osoba została uwzględniona?

Oczywiście Redakcja Słownika czerpała z najlepszych źródeł, ależ wiemy jak dalece zaniedbaną jest w Polsce dziedzina dokładnych życiorysów, ile wiadomości wydobywa się dopiero z archiwów, niedostępnych dawniej, ile zasług spłynęło z biegiem nieubłaganego czasu i zeszło, jak wszystko, o ile nie pozostanie w księgach. Całość Słownika ma objąć 20 tomów, od A do Z po 10 zeszytów rocznie, obejmujących dwa tomy, oczywiście będą potem przypiski uzupełnienia i t. p.

Całość stanowić będzie swego rodzaju Panteon ludzi zasłużonych, którzy w ten sposób ożywiają i wrócą niejako do nas tłumnie, by świecić przykładem. Należałoby akcję prenumeraty Słownika ożywić jakiemiś propagandami w zakładach naukowych, w instytucjach, gdzie musi takie dzieło być używane do podręcznej, jakże zajmującej i żywej lektury. Bo nie zawiera frazesów o zadaniach życiowych Polaka, ale daje bezsporne dowody, że te zasługi istnieją, że owocami ich się karmimy, i że tak żyć, jak ci zasłużeni można, i warto.

Hel. Romer.

Ryby niewidzialne

Dr. William Beebe, przyrodnik i badacz amerykański, który dokonał nadzwyczaj śmiałego eksperymentu opuszczenia się na dno morskie do głębokości 1.600 metrów w skonstruowanej specjalnie dla siebie kuli stalowej, wytrzymującej olbrzymie ciśnienie wody, wygłosił w Waszyngtonie niezmiernie ciekawy odczyt o rybach zaludniających głębiny mórz.

Najciekawszym okazem ryb, które zoczył dr. Beebe na tych głębokościach były ryby „niewidzialne", jak je nazywa. Dla oka ludzkiego ryba ta jest niewidzialna z wyjątkiem połyskujących zębów i oczu; cały korpus natomiast jest tak przezroczysty, że niesposób odróżnić go od otaczającej go wody. Obserwując niewidzialną rybę w świetle reflektorów, zauważył dr. Beebe, iż dzięki przeźroczystości jej ciała można dokładnie obserwować połykanie i dalszą wędrówkę pokarmów w organizmie dziwacznego stworu. Prawie wszystkie ryby głębinowe, dodaje dr. Beebe, możnaby ochrzcić nazwą latarni, gdyż wydają one ze siebie zielone, żółte, czerwone światła, przy pomocy których orjentują się w panujących na tych głębokościach nieprzeniknionych ciemnościach. Między innymi opisał dr. Beebe zebranym rybę, która składa się tylko z dużej paszczy i śrubowatego ogona.

Odczyt śmiałego badacza wzbudził ogromne zainteresowanie w Waszyngtonie.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Kilka podobno nowych żartów

ROZMÓWKI.

— Czy umie pan czytać w myślach?

— Nie.

— To szczęście, gdyż w przeciwnym razie dawnoby się pan obraził.

NOWA SŁUŻĄCA.

Pani Jasiowa wraca z biura pośrednictwa pracy, skąd miała przyprowadzić służącą.

Jasio: No i co? Przyjdzie służąca?

Żona: Nie.

Jasio: Jak to? Czyżby w biurze nie było żadnej służącej?

Żona: Owszem, były, ale wszystkie już służyły u nas.

DJALOGI BALOWE.

— Pani jest światłem mego życia.

— Dobrze, dobrze, tylko niech pan tak nie pluje podczas mówienia, bo mnie pan zgasi.

NOCLEG.

Gospodyni: Jak się panu spało? Bałam się trochę, że posłanie będzie twarde?

Gość: O nie, dziękuję. To nie przeszkadzało. Wstawałem co pewien czas, żeby odpocząć.

W SZKOLE LOTNICZEJ.

Instruktor: Po wyskoczeniu liczy pan do trzech i naciska guzik, a spadochron się otworzy.

Uczeń: A jak się nie otworzy?

Instruktor: Wówczas skarży pan firmę.

POWÓD.

Sędzia: Pan jest tym słynnym złodziejem kieszonkowym i przez sześć miesięcy sprawował się pan bez zarzutu?

Oskarżony: Lekkie zakażenie krwi i silne spuchnięcie palca.

SZTUKA KUCHARSKA.

— **Mąż:** Co tu tak czuć spalenizną?

— To paszteciki w bratrurze, ale wedle przepisu mają się piec jeszcze 20 minut.

Wybr. **Wel.**

—oOo—

Pływający kościół

W północnej części Kanady na wybrzeżach zatoki Hudson znajduje się spora ilość katolickich drobnych osad rybackich, pozbawionych świątyń. Ponieważ osady te są rozrzucone na znacznej przestrzeni i postawienie kościoła w jednej z nich nie rozstrzyga trudności, wysunięto oryginalny pomysł: oto ze składek diecezjan kupiono stary parowiec i zbudowano na nim kaplicę.

Powstał w ten sposób kościół pływający, posiadający swego stałego księdza.

Statek według ustalonego planu objeżdża wszystkie nadbrzeżne osady rybaków katolików, dokąd schodzą się mieszkańcy pobliskich osiedli w dniu naprzód zapowiedzianym dla uczestniczenia we Mszy Św., odprawianej na statku.

Ksiądz proboszcz pływającego kościoła udziela zarazem chrztów, ślubów, spowiada, komunikuje, słowem udziela zgłaszającym się wszelkich posług religijnych.

Bilety do teatru opłacone jajami

Trupa aktorów wędrownych na Węgrzech cierpiała bardzo wskutek braku gotówki wśród miejscowej ludności, która nie mogła sobie pozwolić na kupno biletu. Wkońcu dyrektor teatru wpadł na pomysł, aby stosować przy sprzedaży biletów handel zamienny i ogłosił, iż kasa teatru przyjmować będzie zamiast pieniędzy... jaja. Pomysł ten zyskał ogromne powodzenie, widownia była przepełniona, a w kasie zebrano pokaźną ilość koszów z jajami. Eksperyment ten jest również zerwaniem z tradycyjną rolą jaj w teatrze, które dotychczas nie były gromadzone w kasie, lecz rzucane z widowni na scenę dla wyrażenia niezadowolenia aktorowi lub aktorce.

HUMOR

TEŻ PYTANIE.

— Dzisiaj otrzymałem list anonimowy!

— Od kogo? (Le ire)

Walny Zjazd Delegatek Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Warszawie

Rozgrywająca się od półtora roku walka o ideologję Z. P. O. K. pomiędzy kierunkiem ideowym posłanki Moraczewskiej a kierunkiem przeciwnym z posłanką Jaworską na czele znalazła swój finał na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe w dn. 2 bm. Wyznaczona przez Rząd komisaryczny przewodnicząca p. dr. Hanna Pohoska w ciągu 3 miesięcy prowadziła przygotowania do tego zjazdu starając się doprowadzić do kompromisu. Ideowa jednak rozbieżność obu kierunków była tak wyraźna, że stworzenie listy kompromisowej okazało się niemożliwe. To też obie grupy poszły do wyborów ze swemi listami: jedną posłanki Moraczewskiej, drugą tak zwaną neutralną popieraną przez grupę posłanki Jaworskiej, a ułożoną przez komisaryczną przewodniczącą z nazwisk osób dotychczas nie biorących udziału w pracy organizacji.

Skład listy pierwszej był następujący: Moraczewska Zofja, Krzyżanowska Aniela, Grodecka Katarzyna, Szelestowa Matylda, dr. Żuławska Kazimiera, Fabierkiewiczowa Helena, Gnoińska Halina, zaniawska Hanna, dr. Huszcza - Winnicka Hanna, Dziewońska Wacława.

W skład listy drugiej wchodziły pp.:

Marja Gutowska, Julja Kratowska, Marja Matuszewska (senior), Marja Matuszewska (junior — „Mija"), Wanda Piekarska, Zofja Rogaczewska, Marja Rościszewska, Marja Roszkowska, Regina Boguszewska - Szeligowska, Zofja Wróblewska.

Porządek dzienny zjazdu po za królkiem sprawozdaniem dr. Hanny Pohoskiej wypełniły całkowicie wybory przeprowadzone z nadzwyczajną skrupulatnością i zachowaniem wszelkich formalności. Głosowanie rozpoczęło się o godz. 13 a skończyło o 21. Obliczanie głosów zakończono o godz. 3 rano. Przebieg zjazdu nacechowany był wielkim spokojem i powagą.

Już po godz. 3 rano ogłosiła p. dr. Pohoska wyniki wyborów: w głosowaniu wzięło udział 1052 delegatki, 1 głos unieważniono, 611 padło na listę neutralną, 440 na listę p. Moraczewskiej. Na zakończenie udzieliła przewodnicząca głosu obu stronom. Przedstawicielka zwolenniczek listy neutralnej wyraziła w imieniu 10 zarządów zrzeszeń wojewódzkich, współpracujących z komisaryczną przewodniczącą podziękowanie za jej pracę. Imieniem 6 zarządów zrzeszeń wojewódzkich popierających listę p. Moraczewskiej senatorka K. Grünertówna z Kielc odczytała następujące oświadczenie:

Rozgrywając przez półtora roku uciążliwą a wytrwałą walkę wewnątrz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, walczyłyśmy razem, wedle naszego silnego przeświadczenia, o dobro całej Polski, pojęte głęboko, uczciwie i szczerze. O czystość dróg i metod — o wolność sumienia — o prawa obywatelskie i rolę pracy ludzkiej w organizmie państwowym.

Walczyłyśmy i nigdy walczyć nie przestaniemy o świętość wartości moralnych w życiu narodu, o te właśnie imponderabilia, w których imię szedł zawsze i zwyciężał wielki nasz Wódz.

Nie biorąc imienia Jego nadaremno — jak to czyni się ciągle dokoła — chcemy postępować w myśl Jego wskazań, właściwie zrozumianych i przepracowanych przez wrażliwą duszę kobiecą.

Lecz tej pracy można dokonać tylko przy niezawisłości naszego Związku, który mógłby dać wówczas Polsce niewydobyte dotąd wartości indywidualne i zespołowe.

Dzisiejsze głosowanie przekreśliło na długo te wielkie możliwości—zmuszając nas do opuszczenia kierowniczych stanowisk. My nie pójdziemy drogą protestów wyborczych, ani gwałtów publicznych — nie możemy jednak pozostać w takich warunkach, któreby nas całkowicie skrępowały i unieruchomiły.

Obowiązek obywatelski każe nam teraz wycofać się ze stanowisk kierowniczych w Zarządach Wojewódzkich.

Uznając w pełni potrzebę silnego rządu, opartego o autorytet Marszałka Piłsudskiego, przeciwstawiamy się śmiało wszelkiemu naciskowi z góry, ograniczającemu nasze prawa obywatelskie.

Walka zahartowała nas, utwierdziła w poczuciu słuszności, zespoliła w mocną, zwartą grupę ideową. Wierne tej idei realizować ją będziemy nadal — ufne, że ofiarności i odwadze zawsze otworzy się droga.

Nie liczba, lecz duch decyduje o słuszności i prawie —a wiele już było w historji pozornych porażek, które z perspektywy lat okazały się dopiero tem, czem były w istocie: **świetnemi zwycięstwami.**

Jak ogłoszenia wyniku wyborów tak przemówień obu stron wysłuchały zebrane śród pełnej powagi ciszy. Opuszczono salę obrad śpiewając 1-ą Brygadę symbol wspólnej obu grupom ideologji Marszałka Piłsudskiego, różnie jednak przez nie pojmowanej.

Jeszcze raz: „kutja — kucja"

Uwagi moje o **kutji-kucji** wytrąciły p. J. Bułhaka z równowagi: uczuł się dotknięty tem, że stwierdziłem zwykłą dezorjentację językoznawczą.

Jeśli o tej dezorjentacji nadmieniłem, to dlatego, że p. Bułhak właśnie rościł sobie pretensje „znawcy" — przecież to on użył zwrotu „zgrzyt ligwistyczny" (a lingwistyka to nauka) i wdał się w wywody fonetyczne całkiem bałamutne.

Każdemu obywatelowi — Polakowi przysługuje prawo zabierania głosu i w sprawach językowych — język jest dobrem wspólnem — ale poco wdawać się w wywody językoznawcze? Nie przeciwko zabraniu głosu przez p. Bułhaka wystąpiłem, lecz przeciwko sposobowi, który bałamucił publiczność.

Nowy artykuł p. Bułhaka („Dziennik Wileński" nr. 19/35) szerzy dalsze bałamuctwa, gdyż, jak się zdaje, nie bardzo się autor zorjentował w moich wywodach. Wogóle z p. Bułhakiem polemizować nie można, wytacza bowiem nie argumenty rozumowe, lecz uczuciowe, np. pisze: „słowo to **uważamy(?!)** za polskie(?!) i za białoruskie (?!) ..lub: „nie **chcemy!"** i t. d. Oczywiście są to argumenty z kategorji: **Sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas!**

Rzeczą jest jasną, że nikt się odemnie nie może spodziewać podobnych wybuchów w rodzaju powyższej „komendy": **„nie chcemy!"**... Jako językoznawca nikomu żadnej formy językowej nie narzucam. Stwierdziłem tylko (z wywodami), że interpretacje p. Bułhaka były fałszywe i stwierdzam dalej, że takiemi są i dalsze, wynikają bowiem z niezrozumienia moich wywodów.

Przy sposobności pozwolę sobie tylko tu jeszcze raz dokładniej podkreślić:

Forma polska **kucja** nie jest bynajmniej identyczna z białoruską **kućcia;** są to formacje odmienne i fonetycznie i morfologicznie, przecież do białorusk. **piećcie, bićcie** polskie odpowiedniki brzmią **picie, bicie, a nie picje, bicje!**

Następnie, p. Bułhak uczynił p. Dobaczewskiej też zarzut wprowadzenia rusycyzmów „do drukowanej mowy polskiej", ja zaś wyjaśniłem, że 1-o w „drukowanej mowie polskiej", t. j. w polskiem piśmiennictwie, obie formy (**kutja — kucja**) mają równe prawo obywatelstwa, istniejąc obok siebie od dłuższego już czasu; 2-o, że obie są jednakowo ruskie; 3-o że w podstawie wszystkich form współczesnych ruskich i formy polskiej leży forma staroruska (którą błędnie wydrukowano w moim artykule).

Na zakończenie opowiadanie o pewnym puryście „z Litwy", jeszcze z czasów na długo przedwojennych. Oburzał się on, słysząc od królewiaków, na wyraz **kufer.** „Jak tak można — wołał — psuć piękną polską mowę brzydkim niemieckim wyrazem! Przecież mamy swój rodzimy piękny — **czemodan!..**"

W swojem nastawieniu językowem p. Bułhak nie bardzo odbiegł od owego purysty.

Henryk Ułaszyn.

Złoto, które spadło z nieba



Przed kilku dniami w samolocie, kursującym pomiędzy Londynem i Paryżem, otworzyły się w czasie lotu drzwiczki, przez które wypadły skrzynie ze sztabami złota wartości 1.744.000 franków. Naogół sądzono że złoto wpadło do morza, lecz pewna kobieta wskazała miejsce gdzie spadł ładunek z samolotu. W miejscu tem na powierzchni było jedynie opakowanie, zaś w ziemi na głębokości około metra znaleziono złoto w całości. Na ilustracji policja obliczająca sztaby tego złota.

Rekordzistka powietrzna w domu



Na ilustracji Magdalena Charnaux, lotniczka francuska z ulubionym swym psem. M-e Charnaux jest rekordzistką lotu kobiecego na wysokość, gdyż osiągnęła 6.150 metrów.

—o[]o—

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ODKRYCIE POKŁADÓW WOSKU ZIEMNEGO.** Na polach między wioskami Michniowiec a Bystra na pograniczu powiatów samborskiego i turczańskiego dokonano odkrycia bardzo obfitych złoży wosku ziemnego. Odkrycia dokonali miejscowi wieśniacy przypadkowo przy kopaniu studni. O znalezieniu wosku zostały powiadomione władze, które wysłały na miejsce komisję pod kierownictwem inż. Łozańskiego z Borysławia. Prace komisji dały pozytywne wyniki i najprawdopodobniej w najbliższej przyszłości przystąpi się do eksploatacji bogatych pokładów wosku.

— **OLBRZYMIE KRY W ZATOCE PUCKIEJ. Silny wiatr zachodni spowodował, że lody zatoki puckiej prawie całkowicie oderwały się od brzegów półwyspu helskiego i spłynęły na otwarty Bałtyk. Lód trzyma się jeszcze tylko kępy puckiej, uniemożliwiając nadal dostęp do portu miasta Pucka. Olbrzymie kry, dochodzące do wielkości kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, pływają jeszcze pomiędzy stałym lądem a półwyspem helskim, ulegają jednak rozbiciu i kruszą się na mniejsze odłamy. Dostęp do Jastarni i Helu dla większych statków jest już możliwy. Część zwałów kry wyrzucona została pod Rzucewem i Beką. Lód od brzegów Pucka oderwany zostanie dopiero ze zmianą kierunku wiatru na południowy.**

— **ZJAZD B. SŁUCH. STUDJUM I WYDZIAŁU ROLNICZEGO.** Dla upamiętnienia 45-ej rocznicy założenia Studjum Rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w Krakowie w dniach 2—5 marca br. Zjazd wszystkich byłych słuchaczy Studjum i Wydziału Rolniczego. Komitet Zjazdu prosi wszystkich zainteresowanych o jak najszybsze zgłoszenie chęci przyjazdu na Zjazd, którego uczestnicy będą korzystali z 50 proc. zniżki kolejowej w podróży w obie strony. Adres Komitetu: Kraków Al. Mickiewicza 21.

—**ATAK ZGŁODNIAŁYCH KRUKÓW. Z Worochty donoszą: Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj na terenie leśnictwa Osławy koło Delatyna. Na znajdującego się w polu 10-letniego syna gajowego Marcinkowskiego rzuciło się w pewnym momencie kilka zgłodniałych kruków, dziobiąc chłopca silnie w plecy. Z opresji uwolnił chłopca jego ojciec.**

—o()o—

Aero-sanie na granicy

Z Dzisny donoszą, iż sowiecki komisarjat do spraw granicznych wprowadził na pograniczu sowiecko-polskiem i sowiecko-łotewskiem inowację dla straży granicznej, a mianowicie dla dokładniejszej kontroli posterunków oraz przejść granicznych wprowadzono aero-sanie, w których patrole sowieckie pełnią służbę na granicy.

Komuniści czuwają...

W wyniku bezprzykładnej rabunkowej gospodarki dawnej partyjnej rady miejskiej w Warszawie poszczególne, z reguły zresztą deficytowe, przedsiębiorstwa miejskie rządziły się niemal zupełnie samodzielnie. Stąd powstała niespotykana dysproporcja płac zarobkowych, tak, że w jednem, naprzykład, przedsiębiorstwie robotnik płacowy zarabia więcej niż w innem wykwalifikowany czy nawet urzędnik. Sytuacja ta oddawna wymagała uregulowania. To też zarząd miejski na czele z p. ministrem S. Starzyńskim wypowiedział w tym celu umowę zbiorową. Ma to, oczywiście, na celu uporządkowanie płac, co leży przedewszystkiem w interesie pracowników mniej zarabiających, no i — przedewszystkiem — w najżywotniejszym interesie gospodarki stolicy.

Okoliczność tę usiłują demagogicznie wykorzystać komuniści, by przy tej okazji wprowadzić dezorganizację w szeregi robotnicze. Jak słychać, niektórzy działacze PPS. zamierzają pójść w tej akcji ręka w rękę z komunistami. Rzecz jasna, że — jak zwykle w tych wypadkach — komuniści zawsze przelicytują nieodpowiedzialnemi hasłami PPS., która pójdzie w ogonku komuny, jeśli wśród jej działaczy nie weźmie góry zdrowy rozsądek.

„Zgodnie z istniejącemi przepisami“

Od p. Starosty Grodzkiego otrzymaliśmy poniższe sprostowanie:

W związku z notatką w czasopiśmie „Kurjer Wileński“ Nr. 322 z dnia 24 listopada 1934 r. p. t. „Gaganowi wmawiają, że jest właścicielem kamienicy w Dokszycach, a on nie chce w to uwierzy“, na podstawie art. 21 Dekr. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 187) proszę o wydrukowanie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że: 1) Abram Kagan po dokonaniu w dniu 21 listopada ub. r. w mieszkaniu jego przy ul. Zawalnej 21/4 zajecia ruchomości niezwłocznie udał się do 4 Urzędu Skarbowego w Wilnie z interwencją o niesłuszne żądanie od niego opłaty ubezpieczeniowej na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, i że w Urzędzie nic nie wskórał. 2) Że Urząd dokonał zajęcia towarów w sklepie bławatnym Kagana Abrama przy ul. Zawalnej 32. 3) Że Kaganowi wyznaczony został przy dokonaniu zajęcia trzydniowy termin do uregulowania należności. 4) Że w Urzędzie Skarbowym zaproponowano złożenie podania zaopatrzonego znaczkiem stemplowym. Natomiast prawdą jest, że: 1) Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — Inspektor Wojewódzki w Wilnie nadesłał 4 Urzędowi Skarbowemu wniosek egzekucyjny Nr. 2/60158/32 przy piśmie z dnia 26.X. 1934 r. Nr. E./2/AF. 60158 otrzymanem przez Urząd w dniu 27.X. 1934 r. o treści następującej: „Po sprawdzeniu aktualności przesyłamy w załączeniu wniosek egz. Nr. 60158 na imię Kagana Abrama, Wilno ul. Zawalna 21—4 na zł. 29.20 plus proc. celem dalszego kontynuowania postępowania egzekucyjnego. Załączników: Wnios. egz. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Inspektor wojewódzki (2 podpisy nieczytelne).2) W dn. 21.XI. 1934 r. sekwestrator 4 Urzędu Skarbowego dokonał zajęcia ruchomości (lustra, oraz zegara ściennego w mieszkaniu Abrama Kagana przy ulicy Zawalnej 21—4, to znaczy u osoby i w miejscu, wskazanem w pismie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. 3) Poborca Skarbowy (sekwestrator) wobec zupełnej zgodności wszystkich znamion formalnych, uwidocznionych w piśmie PZUW., co do osoby płatnika i miejsca jego zamieszkania, postąpił zgodnie z istniejącymi przepisami, gdy zlecone mu przez Urząd czynności egzekucyjne (zajęcie ruchomości) dokonał uprzednio wyjaśniając płatnikowi dlaczego on tak postępuje. 4) Termin do uregulowania należności udzielony został przez sekwestratora pięciodniowy, od dnia dokonania zajęcia, który to termin zarządzony jest przez Izbę Skarbową w stosunku do wszystkich płatników. 5) Abram Kagan przybył do 4 Urzędu Skarbowego z interwencją w sprawie dokonanego u niego w dniu 21.XI. 1934 r. zajęcia z tytułu składki ogniowej dopiero w dniu 23.XI. 1934 r. i złożył pisemne oświadczenie na odpisie protokółu zajęcia, pozostawionym mu przez poborcę skarbowego niezwłocznie po jego sporządzeniu, że żadnego domu w Dokszycach nie ma i nigdy tam nie był, prosząc o anulowanie zajęcia. Opłacenia znaczkiem stemplowym wspomnianego oświadczenia, względnie złożenia osobnego podania, opłaconego stemplem, w Urzędzie od Kagana nie żądano i podania takiego on nie składał. 6) Z chwilą złożenia wspomnianego wyżej oświadczenia Urząd zawiesił egzekucję do czasu przeprowadzenia urzędowej korespondencji z P.Z.U.W. co do słuszności zarzutów Kagana w kwestji identyczności jego osoby zadłużeniem poszukiwanym przez P.Z.U.W. składki ubezpieczeniowej od ognia.

Kierownik Izby Skarbowej
Nawrocki

Za zgodność
Za Starostę Grodzkiego
St. Radziwon

Przyp. redakcji. W artykuliku, o którym w sprostowanin jest mowa, nie chodziło nam o to, czy Kagan pobiegł do urzędu skarbowego dosłownie natychmiast, czy dopiero 23.XI., czy zajęto mu towary bławatne, czy też lustro i zegar, czy termin do uregulowania należności był trzydniowy, czy pięciodniowy, czy zajęcia dokonano na wniosek PZUW. czy czego innego — to są szczegóły nieistotne. Ważne było to, że od Kagana wymagane „należności“ wcale od niego nie należnej. że tak było, tego i sprostowanie nie neguje.

Zresztą nie są to, niestety, ani rzeczy nieznane, ani wyjątkowe, ani najgorsze. M. in. referent generalny budżetu Państwa p. pos. B. Miedziński w przemówieniu na komisji sejmowej 31 stycznia r. b. obszernie mówił o częstych wypadkach „czarnej magji“ podatkowej ilustrując „magję“ przykładem z Wilna. Ten fragment swego przemówienia p. poseł zakończyt słowami: „...**nietylko podatnik nie może się zorjentować w tem, czego od niego chcą, i czy słusznie chcą, ale sami „magowie“ nie mogą sobie dać rady z zawartością swych tajemniczych ksiąg“.**

Wierzymy jednak za p. posłem Miedzińskim że rzeczy tego rodzaju wkrótce przejdą do przeszłości i że zarówno podatnik, jak i instytucje ściągające należności będą wiedzieli co i kiedy należy płacić lub ściągać.

Capablanka w Berlinie



Szachowy wicemistrz świata Capablanca gra w Berlinie jednocześnie z 30-ma partnerami.

KURJER SPORTOWY

Norwegowie przyjadą do Zakopanego

GARMISCH PARTENKIRCHEN (Pat). Prowadzone tu z Norwegami, przez inż. Romzza pertraktacje, co do przyjazdu dwóch zawodników norweskich do Zakopanego na mistrzostwa Polski, zostały pomyślnie zakończone. Na mistrzostwa te przybędzie słynny skoczek Gunderson i Andersen.

Przyjazd hokeistów z Królewca pod znakiem zapytan a

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że do Wilna ma przyjechać doskonała drużyna hokejowa RSV Rostenborg. Obecnie informują nas, że Niemcy zażądali prócz zwrotu kosztów podróży w obie strony, utrzymania i mieszkania w Wilnie wpłacenia ryczałtu 250 marek niemieckich, co na nasze pieniądze wyniesie przeszło 500 zł.

Biorąc jednak pod uwagę, że mecze z Królewcem mają w Wilnie odbywać się na warunkach rewanżowych, przeto odpisano, że wilnianie zrzekają się pobrania ryczałtu w czasie swej gościny w Królewcu, ale niech zrezygnują również z ryczałtu i hokeiści Prus Wschodnich.

Pismo do konsulatu polskiego w Królewcu, który prowadzi pośrednio pertraktacje zostało wczoraj rano wysłane. Trzeba więc oczekiwać, że jutro nadejdzie konkretna odpowiedź, czy mecze projektowane na 16 i 17 lutego będą mogły dojść do skutku.

Tymczasem podajemy, że drużyna RSV Rostenborg jest rzeczywiście pierwszorzędnym zespołem hokejowym. W mistrzostwach Niemiec w Garmisch drużyna ta w półfinale przegrała po 6-krotnem przedłużaniu meczu ze słynną drużyną Riessersee 0:1. Zespół RSV walczy więc o trzecie miejsce o mistrzostwo Niemiec.

ODWOŁANIE KONKURSU NARCIARSKIEGO W GARMISCH.

GAMISCH PARTENKIRCHEN (Pat). Dziś rano padał tu ulewny deszcz wobec czego przedłużony na dziś narciarski konkurs skoków został odwołany.

Pozostali nasi dwaj zawodnicy Marusarz i Czech oraz kierownik drużyny inż. Ramza powracają do kraju.

NARCIARZE A. Z. S. WRACAJĄ DO WILNA.

Dziś rano powinna do Wilna przyjechać ekspedycja narciarska AZS. wileńskiego z zawodów narciarskich odbywających się w Rabce. Wiemy, że AZS. odniósł w Rabce na zawodach akademickich szereg pięknych sukcesów.

Narciarze AZS. startować będą w mistrzostwach narciarskich Wilna, które odbęda się 9 i 10 lutego.

DZIŚ WALNE ZEBRANIE WIL. TOW. WIOŚLARSKIEGO.

Dziś o godz. 18 w lokalu Tow. Kredytowego przy ul. Jagiellońskiej 14 odbędzie się walne doroczne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Na porządku dziennym sprawozdania ustępujących władz, wybory nowego zarządu, oraz sprawy związane z jubileuszem 25-lecia Wileńskiego Tow. Wioślarskiego.

Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne przybycie.

MECZ Z MAKABI BERLIŃSKĄ NIE ODBĘDZIE SIE.

Wczoraj rano przez Wilno przejeżdżała w drodze z Warszawy do Rygi reprezent. bokserska Makabi berlinskiej, która w Warszawie przegrała w pierwszym dniu turnieju z I. K. P. 7:9, a w drugim dniu wygrała z warszawską Makabi 9:7.

Na dworcu wileńskim odbyła się krótka narada. Wilnianie chcieli zatrzymać bokserów berlińskich w Wilnie na jeden mecz towarzyski, ale niestety nie udało im się.

Berlińczycy rozegraja mecz towarzyski 5 lutego w Rydze, walcząc z reprezentacją Łotwy.

Zwycięzca w biegu na 18 klm



W biegach narciarskich na 18 kilometrów w Garmisch-Partenkirchen zwyciężył Finlandczyk Sulo Nurmela (na zdjęciu) w czasie 1.18.10

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

Starzy i młodzi w Sowietach

Świetny znawca stosunków Sowieckich młody pisarz współczesnej Rosji Pantelejmon Romanow, którego powieść p. t.

„Nowe przykazanie“

już wkrótce prześlemy naszym Prenumeratorom, poza zasadniczą treścią powieści, dotyczącą problemu małżeństwa, w Sowietach, podaje też opis współczesnej wsi rosyjskiej, szczególnie podkreślając różnice jakie ostatnio zaszły, między starymi i młodymi. Oto wyjątek, dotyczacy tego problemu, z tej niezwykle ciekawej powieści:

„Pewna zmiana zaszła na wsi: była to jaskrawa różnica, jaka się ustaliła między starymi, a młodzieżą, między bogatymi i biednymi.

Dawniej rej wodzili starsi i bogatsi, a młodzież ulegała im we wszystkiem. Teraz było zupełnie inaczej: główną siłę wsi stanowiła młodzież, do której przyłączyła się biedniejsza część ludności. Zaś starzy, ukrywszy niechęć, w milczeniu znosili ten stan, pocieszając się nadzieją, że to się wreszcie musi skończyć. W oczekiwaniu tego końca nie przedsiębrali żadnych kroków i nie występowali czynie.

...Starzy byli religijni—młodzież była cała niewierząca.

Starzy robili wszystko tak, jak ich ojcowie — młodzież robiła wszystko naodwrót. nowomodnie.

Starzy niewtrącali się zupełnie do spraw społecznych, młodzież pchała się wszędzie, gdzie jej nie proszono.

Starzy nazywali ludzi, stojących u władzy „oni“, młodzież mówiła o nich „my“.

Tak było we wszystkiem.

Kto chciał określić stosunek młodzieży do jakiejś sprawy, powinien był tylko wysłuchać, co o tem mówią starzy, odwrócić to zdanie, a napewnoby się nie pomylił“.

A oto obrazek realnych skutków rządzenia przez tych młodych:

„...w domu ludowym panował brud, na podłogach leżały niedopałki papierosów, kooperatywa nie miała schodów i „chwilowo“ trzeba było wdrapywać się po deskach do drzwi, umieszczonych wysoko; podczas deszczu ludzie ześlizgiwali się i przeklinali tych, którzy tutaj położyli deski“.

To są próbki przekroju współczesnej wsi sowieckiej, wyjęte z przeznaczonej na m. luty dla naszych Prenumeratorów powieści „Nowe Przykazanie“. Kto bliżej chce się zapoznać z tem ciekawem zagadnieniem — niech śpieszy ureguować przedpłatę za miesiąc luty, gdyż z powodu znacznych kosztów powieść tę prześlemy tyko tym Prenumeratorom, którzy uiszczą opłatę za luty.

Bal Prasy Wileńskiej

W sobotę 2 b. m. w salach Izby Przemysłowo-Handlowej odbył się atrakcyjnie zapowiadany i oddawna oczekiwany — Doroczny Bal Prasy Wileńskiej.

Imprezę można uważać za udaną, zwłaszcza kasowo: sprzedano biletów na sumę około 1200 zł., więc kilkaset złotych czystego zysku. Gustownie udekorowane sale (malowidłami art. Makojnika, kilimami glińskiemi M. Chanuły i kwiatami Welera przy współudziale Moczulaka) były szczelnie wypełnione przez napływających wciąż, nawet grubo po północy, gości. Zachodziła obawa tłoku, ale zdecydowane odciążenie wniósł tani bufet, werbując do stolików sporą ilość przedewszystkiem nietańczących. Do wytworzenia specjalnej atmosfery przyczyniły się w pierwszym rzędzie występy, niezawodnych w takich razach artystów naszych obu scen. Mieliśmy więc doskonałe produkcje pp.: Kulczyckiej, Halmirskiej, Wilińskiej, Martówny, Ciesielskiego, Wyrwicza-Wichrowskiego, Tatrzańskiego i Szczawińskiego, przy akompanjamencie p. Sołomonówny. Brali oni wogóle „czynny“ udział w zabawie tańcząc z gośćmi.

Nawet p. Maciej przyszedł na bal z „oficjalną“ wizytą do organizatorów.

Tańce, któremi sprawnie dyrygował p. Tołpyho, trwały do białego dnia, przy dźwiękach szwankującej nieco przy końcu orkiestry p. Kuczewskiego.

am.

KURJER RADJOWY

Regjonalizm w radjo

Radjo jest wynalazkiem, który w dziedzinie komunikacji kulturalnej, dokonało istotnego przewrotu. Telefon czy telegraf służą raczej celom handlowym — tylko radjofonja oddała się w służbę wyższym wartościom idealnym, roznosząc wszędzie głębokie słowa poezji i filozofji, wzniosłe tony muzyki i wzruszające sytuacje dramatu.

Przez fakt istnienia radja dokonała się niewątpliwie nieprzewidywana dotychczas centralizacja uczuć i myśli społeczeństwa. W tej samej sekundzie słuchacze rozproszeni po najdalej od siebie leżących terytorjach doznają tych samych podniet uczuciowych, refleksyjnych, czy tylko rozrywkowych. Zdaje się, że w epoce radja przestało istnieć pojęcie prowincji, tak istotne dla czasu, kiedy książka lub gazeta dniami i tygodniami wędrowała do adresata, kiedy wyjazd do miasta połączony był z nadzwyczajnemi przygotowaniami, kiedy wymiana wzajemnych wartości skutkiem technicznych przeszkód odbywała się bardzo powoli i nieznacznie.

Radjo usunęło techniczne przeszkody. Bezpośrednie związanie wsi i miasta, konsumenta i wytwórcy, odbiorcy i artysty, jest przy pomocy radja silniejsza dziś niż kiedykolwiek można sobie to było wyobrazić. Jest to wprawdzie kontakt jednostronny, idący od artysty do publiczności, od prelegenta do słuchacza, ale właśnie ten typ promieniowania idei jest dla kultury najpożyteczniejszy.

Czy jednak naprawdę właściwe powołanie radja leży w jednostronnem oddziaływaniu? Czy zadaniem tych nowych technicznych możliwości rozpowszechniania kultury jest tylko karmienie słuchaczy pewnym typem kultury ogólno-polskiej, a więc wartościami niezależnemi od przyrodzonych warunków geograficznych, społecznych i etnograficznych słuchacza.

Polska może bardziej niż którykolwiek inny kraj pielęgnowała kulturalny regjonalizm. W wieku XVI, XVII czy nawet XVIII mieliśmy na głębokiej prowincji ośrodki w których tętno życia umysłowego nie było słabsze niż w stolicy, a często przewyższało je pod wieloma względami. Nie trzeba sięgać do czasów i stosunków reformacji — wystarczy wspomnieć Zamość, Puławy, Krzemieniec, aby decentralistyczne tendencje dawnej polskiej kultury uwypukliły się w całej pełni.

Dziś obserwujemy zdaje się renesans tych tradycyj. Wokół rozgłośni radjowych gromadzą się w stopniu bardziej znacznym niż w przyszłości myśliciele, artyści, poeci, literaci i politycy. Studja rozgłośni stają się dzięki temu niemal najważniejszym terenem ich pracy, a słuchacze radjowi często pierwszymi odbiorcami ich myśli. Ruch ten podtrzymać finansowo i moralnie — oto nowe zadanie Polskiego Radja.

Osiem rozgłośni radjowych, działających w Polsce, rozrzuconych jest równomiernie we wszystkich ważniejszych ośrodkach regjonalnych. Tylko wschodnie części kraju nie mają własnych stacyj, są to jednak, jak narazie, terytorja bierne w życiu kulturalnem narodu. Te osiem rozgłośni będzie zgodnie z nowemi tendencjami radja pogłębiać swe zainteresowanie regjonalnemi problemami terytorjum na którem pracują. Już obecnie myśli się o tem, aby opracować jakiś na dłuższą metę obliczony plan programów radjowych rozgłośni regjonalnych. Plan ten będzie realizowany w ten sposób, że część znajdzie uwzględnienie w programach lokalnych stacyj regjonalnych, część zaś wejdzie do programu ogólno-polskiego, aby dokonała się systematyczna wymiana w odrębnościach kulturalnych między poszczególnemi dzielnicami Polski.

Jest to tembardziej konieczne i pilne, że właśnie w całej Europie dokonuje się ciekawa ewolucja programów radjowych. Słuchacze coraz mniej interesują się tem co typowe, standardowe, a coraz więcej tem co odrębne i inne. Dlatego też tak duże powodzenie w wymianie programów radjowych między poszczególnemi państwami ma muzyka ludowa, nie ta oparta na motywach ludowych muzyka miejskich kompozytorów, ale ta szczera, prosta, bezpośrednia twórczość ludowa, nieznana i zapoznana.

Wprowadzenie regjonalizmu muzycznego, artystycznego i odczytowego do programów radjowych odświeży rutynę, poprawność i szablon audycyj. Ale nietylko to. Radjo jest dziś największym mecenasem poczynań kulturalnych, zwłaszcza na prowincji. Zwrócenie uwagi na te poczynania przyczyni się niewątpliwie do ożywienia ruchu kulturalnego poza Warszawą, co może tylko wyjść na dobre tym wartościom które są drogie wszystkim.

Szukamy 400-tysięcznego radjosłuchacza

Nagrody i niespodzianki czekają

Skromne cyfry, w jakich zamykała się liczba polskich abonentów, które podczas największego wzrostu w ubiegłych latach przekroczyły 326.000 sprawiły, że Polskie Radjo raz tylko obchodziło uroczystość uczczenia trzechsettysięcznego abonenta radjowego. Żywiołowy wprost pęd do radja, jaki dał się zauważyć z końcem roku 1934 i początkiem 1935 roku, rokuje jak najlepsze nadzieje na osiągnięcie już w najbliższym czasie tak upragnionej przez wszystkich, którym rozwój radja jest bliski, cyfry 400.000 abonentów. Cyfra ta, jak wykazała praktyka radjofonij zagranicznych była do pewnego czasu trudna do osiągnięcia i stanowiła pewnego rodzaju Rubikon, po przekroczeniu którego liczba abonentów wzrastała w szybkiem tempie. Wyrazić należy nadzieję, iż horoskop ten sprawdzi się również i w stosunku do radjofonji polskiej, tembardziej, że dane cyfrowe przyrostu abonentów wyraźnie na to wskazują.

Dyrekcja Polskiego Radja postanowiła godnie uczcić tego abonenta radjowego, którego statystyka agencji radjofonicznej, dokąd płyną zgłoszenia abonentów z całego kraju, oznaczy imponującą już cyfrą 400.000. Abonent ten jako dar pamiątkowy otrzyma wspaniałą *Superheterodynę „Olimpic" wartości 700 zł.* Aparat ten wręczony ma zostanie w Warszawie, dokąd, jeżeli oczywiście zechce, przyjedzie na koszt Polskiego Radja, otrzymując również bezpłatny bilet powrotny do domu. Pozatem 400-tysięczny abonent będzie miał możność wygłoszenia paru słów przez mikrofon. Aby jednak osłodzić zawód tym, którzy zarejestrowali się w tym samym czasie i tylko przez traf losu ominęła ich nagroda, Dyrekcja Polskiego Radja przeznaczyła również nagrody dla abonentów Nr. 399.999 i Nr. 400.001. Pierwszy z nich otrzyma nagrodę w formie zwolnienia z abonamentu radjowego na przeciąg roku, drugi zaś również w przeciągu roku otrzymywać będzie bezpłatnie tygodnik „Antena".

Zrozumienie dla radja, jakie zwłaszcza ostatnio zaczęło się przejawiać w społeczeństwie, większa ruchliwość przemysłu radjotechnicznego, realizowanie hasła „radjo na wieś" — wszystko to powinno sprawić, że moment osiągnięcia przez radjofonję polską okrągłej półmiljonowej cyfry abonentów jest już niedaleki. Moment ten powinien nastąpić z początkiem tegorocznego jesiennego sezonu radjowego. Hasłem do którego realizacji winno dążyć Polskie Radjo, przemysł radjotechniczny i społeczeństwo jest: „Miljon słuchaczy w Polsce!" Nie będzie to zbyt dużo, bo zaledwie 3 proc. ogółu ludności. A cyfrę tę, osiągnąć można.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie około 15 lutego r. b., każdy więc kto się obecnie zarestruje ma szanse zdobycia cennej nagrody.

Kontakt radja ze słuchaczami

Co się podoba w programie — a co wywołuje krytykę

W ostatnich miesiącach zwiększyła się bardzo wydatnie ilość listów nadchodzących do skrzynek pocztowych Polskiego Radja, co świadczy o coraz większem zainteresowaniu słuchaczy działalnością radja, a w szczególności programami. W porównaniu z ubiegłym rokiem korespondencja wzrosła o 100 proc.

Ten ożywiający się ruch korespondencyjny jest objawem nader dodatnim, dowodzi bowiem wzmagającego się kontaktu między radjem a jego słuchaczami. Dla samego radja ma to wartość ogromną jako zachęta do dalszej pracy i wskazówka orjentacyjna. Wszyscy artyści i prelegenci radjowi stwierdzają zgodnie to dziwne i nieraz nawet przykre (zwłaszcza w początkach) uczucie, jakie się ma przy mikrofonie, nie wiedząc: ani czy i jacy słuchacze znajdują się „na drugim końcu" eterowej fali, ani też jakie są ich wrażenia i refleksje. To, co przy wszelkich występach publicznych stanowi dla artysty czy mówcy najsilniejszy bodziec do wydobywania z siebie maximum artystycznego i myślowego wysiłku: bezpośrednia natychmiastowa reakcja widzów i słuchaczy — w radju nie istnieje zupełnie. I jedynie listy od słuchaczy przerywają ten zaklęty mur milczenia. To też każdy z nich — czy uznanie zawiera czy rzeczową krytykę — ma ogromne znaczenie.

Szczegółowa analiza korespondencji dotyczącej spraw programowych, prowadzona przez Biuro Studjów Polsk. Radja już od roku dla rozgłośni warszowskiej a obecnie także dla wszystkich innych, dała już bardzo wiele materjału orjentacyjnego, pozwalającego ocenić, jak się przedstawiają od zewnątrz, od strony słuchaczy, dobre i złe strony dotychczasowych programów i jak na nie reaguje publiczność radjowa. Obecnie, gdy coraz więcej audycyj kończy się apelem do słuchaczy o wyrażenie pisemne swego zdania, ruch w skrzynkach pocztowych Polskiego Radja będzie niewątpliwie dalej wzrastał. Idzie o to, aby programy audycyj dostosować jaknajbardziej do życzeń i upodobań słuchaczy, to też słuchający radja przyczynia się walnie do postępu tej pracy, gdy choćby w kilku słowach komunikuje swoje uwagi.

We wszystkich rozgłośniach stwierdzono, że na plan pierwszy wysuwają się prośby o humor i wesołość w programach. Słuchacze Warszawy i Krakowa proszą przytem o operetki lub transmisje z wesołych teatrzyków. Katowice — o urządzenie kabaretu z płyt. Lwów zyskuje aplauz za reportaże płytowe i Wesołą Falę.

Co do „Wesołej Fali", jest ona przedmiotem niezwykle ożywionej dyskusji. Obok zwolenników, nadsyłających słowa pochwały — zarówno wprost do rozgłośni lwowskiej — napływają tak że uwagi krytyczne, głównie spośród słuchaczy Warszawy i Krakowa.

Teatr Wyobraźni szczególnie żywe zainteresowanie słuchaczy obudził krótkiemi groteskami Cami'ego, tłomaczonemi z francuskiego.

W dziale muzyki przeważają prośby o muzykę popularną lub lekką. Jazz ma swoich przeciwników głównie w Warszawie i Krakowie, natomiast w łódzkich „koncertach życzeń" przeważają właśnie — tanga i fokstrotty...

Coraz większe zainteresowanie wzbudzają odczyty i felietony. Rozpiętość uwag jest w tym dziale bardzo wielka, tak że trudno o syntezę. Należy jednak stwierdzić, że z powszechnym aplauzem spotyka się poruszanie spraw aktualnych i życiowych.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE RADJOWE

Niedziela, dnia 10 lutego.

„Azot jest motorem rolnictwa" — odczyt wygł. red. Romuald Węckowicz (godz. 12.05). „Nasze przygody na wyspie Niedźwiedziej" — opowiadanie dla dzieci wygł. inż. J. Gurzman. Transm. na wszystkie polskie stacje (g. 16.45).

Poniedziałek, dnia 11 lutego.

Muzyka popularna (płyty) (godz. 13.05) 1. Fucik — Wejście gladjatorów. 2. Foulds — Celtycka pieśń. 3. Glinka — Zwątpienie. 4. Paulis — Marja Luisa. 5. Marnossell — Rekord. 6. Siede — Godzina marzenia. 7. Strauss — Laguny.

Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Fansłyna Kulczyckiego. W progr. 1. Haendel — Concerto grosso d-moll Nr. 21. 2. Volkman — Serenada d-moll Nr. 3.3. Grieg — Suita z czasów Holberga (godz. 22.15).

Wtorek, 12 lutego.

Jazzowe utwory fortepjanowe (płyty) (godz. 19). 1. Mayerl — Marygold. 2. Hollyhock. 3. Handy — Nowy blues z St. Louis. 4. Gay i Graham — Królewska jazda. 5. Arndt — Marjonetka. 6. Wiener — W małem miasteczku. 7. Vem Fidoka.

„Jak nas uczą literatury ojczystej" — djalog. (godz. 22).

Środa, dnia 13 lutego.

„Czarni" — audycja muzyczna w opr. Antoniego Koncewicza i Sergjusza Kontera. Transm. na wszystkie polskie stacje (godz. 16).

Utwory na klarnet w wyk. Sylwestra Czosnowskiego. Przy fort. Tadeusz Szeligowski. W programie: 1. Debussy — a) Arabeska, b) Preludjum. 2. M. Reger — Romans g-dur. Transm. na wszystkie polskie stacje (godz. 19.30).

„Spojrzenie w przeszłość" — felj. Wiktora Trościanki (godz. 21.30).

„Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej" — odczyt wygł. profes. Witold Klinger (godz. 22).

Czwartek, dnia 14 lutego.

„Praca społeczna dziewcząt w szkole" odcz. wygłosi Halina Kappowa (godz. 22.30).

Piątek, dnia 15 lutego.

Piosenki w wykonaniu słynnych śpiewaków (płyty) Wyk. Shipa, Fleta, Turner, Crabbe, Raicew, Caruso, Urbano, Bandrowska (godz. 13.05)

POLSKA MUZYKA XVII WIEKU

Dnia 5 lutego o godz. 21.00 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą IV-ty skolei koncert historyczny muzyki polskiej. W programie będzie wiek XVII-ty. Wieczór rozpocznie „Pieśń rokoszan" z r. 1606 nieznanego autora. Następnie wykonany będzie motet na pięciogłosowy chór mieszany „O gloriosa Domina" Mikołaja Zielińskiego, reprezentanta nowego stylu monodycznego, czyli śpiewnej recytacji na tle akompanjamentu instrumentów, przenikającego z Włoch do Polski. W dalszym ciągu koncertu odegrane zostaną dwa koncerty z r. 1727: „Nova Casa" na dwoje skrzypiec i fortepian, oraz „Tamburitta", — która jest charakterystycznym tańcem hiszpańskim na skrzypce, altówkę, violą da gamba i fortepian Adama Jarzębskiego, należącego do grona muzyków Królewskich, słynącej w całej Europie kapeli nadwornej Władysława IV. Do kapeli tej należał również inny kompozytor tego stulecia, Marcin Mielczewski. Dwie kompozycje tego muzyka zakończą koncert krakowski. Będą to: „Deus in nomine Tuo" — koncert na bas solo, dwoje skrzypiec, violę, organy i kontrabas, oraz „Canzona" na dwoje skrzypiec, fagot, organy i kontrabas. Wykonawcami koncertu będą Adam Mazanek (bas), Mikuszewski, Mikuszewska, Syrewicz, Kałka Mulaczyk, Filipowski (skrzypce), Schleichkorn (altówka), Macalik (wiola da gamba), Michniewski (fagot), Frolik (kontrabas), Mastella (fortepian i organy) i chór mieszany (zespół solistów). Kierownictwo muzyczne A. Rieger.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 28-I do 3 II b. r.)

Znajdujemy kilka pozycyj w minionym okresie sprawozdawczym, które ze względu na swój poziom i efekty osiągnięte świadczą o tem, że doświadczenia w dziedzinie techniki nadawania kroczą naprzód butami siedmiomilowemi.

Bo oto np. rozmowa Byrskiego z prof. Srebrnym (wtorek) — to już nie przypadkowe spotkanie przed mikrofonem ludzi sprawie dalekich — to już rozmowa ludzi, którzy teatr znają ze strony tradycyj szlachetnych doświadczeń dokonywanych na jego terenie, przemian i estetyki u których każdy ten proces w teatrze jest przemyślany.

Nie miejsce tu na zastrzeżenia i polemikę w sprawie ciągle otwartej, jaką była sprawa poruszona „Czy teatr jest dla publiczności?". Zresztą obowiązki recenzenta streszczają się do podkreślenia cech i walorów (albo braków, co w tym wypadku nie miało miejsca) radjofonicznie wdzięcznych, miłych, dających pełną złudę bezpośredniości.

Otóż zachowanie i słowa prof. Srebrnego zadośćuczyniły tym wszystkim wymaganiom. Nie była to rozmowa wystawiona na widok publiczny, jakby się powiedzieć chciało, nie było w niej nic zwystawności. Była raczej intymną, przez słuchaczy, jakby podsłuchaną. Sprawą otwartą, pozostawiono nadal otwartą i żadnego wniosku, żadnej point'l nie wyłowiono — przytem jednak skierowano myśl na pewne tory określone.

Drugą audycją (z innej dziedziny) godną uznania był reportaż Trościanki p. t. „Papier" (środa). Reportaż ten należał do rzędu statycznych, sprawozdawca więc rozłożył sobie znakomicie materjał na czas, dając popularny i dowcipny wstęp, zapraszając przed mikrofon pana o niemiłosiernie gramofonowym głosie i dając „mówić" maszynom. Efekty akustyczne, stąd uzyskane (automatyczne przekładanie arkuszy) były jasne i zrozumiałe.

Ten wywiad w terenie poprowadzony był przez Trościankę bardzo zajmująco, powiedziałbym z rutyną dziennikarza wielkiej miary. Dał on tem dowód, że można tak mało ciekawy temat podnieść do potęgi.

Doskonałość strony reportażowej zrównoważono nam brakami technicznemi, głos sprawozdawcy brzmiał raz ciszej, raz głośniej, jakby fluktuował.

Jeszcze jeden reportaż — tym razem zagraniczny (z Partenkirchen) — dał poglądową lekcję, jak należy robić reportaż sportowy. Mimo, że był nagrany na płycie czy taśmie „still" — co pozbawić go musiało pewnego potencjału emocjonalnego — starczyło tej emocji i bezpośredniości dla wielu.

Z szeregu felietonów mieliśmy jeden krajoznawczy o Grodnie, pióra W. Druckiej (sobota). Zarzut jaki można wytknąć to przeciążenie części historycznej, acz bardzo ciekawej, kosztem opisowej. Obraz historyczny był pełny i plastyczny.

Bardzo dobry i ładny był antropologiczno-estetyczny feljeton Mikułki — ale nieco w za szybkiem tempie wygłoszony.

Aktualna pogadanka „pomarańczowa" Hohendlingerówny — była zdaje się tylko połechtaniem nieczułych serc paskarzy, skutku chyba nie osiągnie.

Wreszcie strażacki temperament uwydatnił się w pogadance, wygłoszonej przez pana, który był tak zdenerwowany, jakby się paliło gdzieś. Połknął pozdrowienie, połykał jeszcze szereg wyrazów, także wiele nie zrozumieliśmy ze sprawozdania.

Nowa rubryka to „przegląd humoru". Wprawdzie złożona nie z oryginalnych utworów, ale za to dobrze wybranych i ładnie reprezentowanych przez Byrskiego.

Dzieci i młodzież wysłuchały w swym kąciku bardzo ładnych i ciekawych opowiadań Minkiewiczówny i inż. Gurzmana. Zwłaszcza tego ostatniego ciekawa i przez młodzież poszukiwana.

W muzyce znów spokojniej. Mieliśmy wprawdzie jeden koncert muzyki żywej (sobota) recital Jodki na cytrze, może nawet sprawnie robiony, ale wrażenia, jakie ton tego instrumentu wywiera nie należą do artystycznych.

Bardzo ciekawą natomiast pogadankę wygłosił Tad. Szeligowski o muzyce polskiej. Po historyczno - analistycznym wstępie dał on syntezę obecnej twórczości polskiej. Jest ona bardzo trafna. Określenie twórczości Szymanowskiego, stojącego ciągle pod wpływem Chopina i Tausmana, o elastycznym kośćcu, uderzają swą zwięzłością i trafnością. Muzyka zaprezentowana po pogadance, zwłaszcza „Mazurek" Szymanowskiego bardzo głęboki w tonie, naogół dobra.

Dobrze płyty nadano w audycji, poświęconej Schumanowi. Czemu zaś pomija się milczeniem rocznicę urodzin Bacha?

W kąciku „muzyka dla młodzieży", który często ulegał ogromnym wahaniom repertuarowym, zauważyć można większą jednolitość. Jednakże dobór płyt do pewnych audycyj mocno szwankuje. N. p. wiele z hymnów narodowych, było tak słabo nagranych, że napewno raziły słuch młodzieży, śledącej za temi audycjami. Pogadanka o Mendelsonie i płyty z jego utworami — dobre.

Ryky.

Radjo, to szkoła, teatr i sala koncertowa w domu

Wiadomości gospodarcze

Traktat handlowy z Hiszpanją

Ze stanowiska rolniczego zawarty w grudniu r. ub. traktat handlowy z Hiszpanją oceniać należy bardzo korzystnie. Pomijając zasadę klauzuli największego uprzywilejowania **nasz eksport rolniczy został uwzględniony zgodnie z postulatami i dążeniami wytwórczości rolniczej.** W zakresie tym uzyskaliśmy kontyngenty następujące: klepki dębowe w ilości 5.000 q, podkłady kolejowe—36.205 q, nasiona buraczane 7.500 q, fasola 30.000 q, oraz jaja świeże 50.000 q. Ustępstwa z naszej strony w zakresie importu rolniczego dotyczyły głównie owoców południowych, przywożonych do nas w czasie, kiedy one nie mogą wytworzyć konkurencji dla krajowej produkcji sadowniczej i warzywniczej (pomarańcze!)

Najwięcej godna uwagi jest **możliwość wywozu 50.000 q jaj.** Produkcja ich u nas znajduje się prawie wyłącznie w rękach włościańskich gospodarstw a jako uzależniona od przebiegu pogody ma ona charakter wybitnie sezonowy. W zimie produkcja i podaż jest mała, ceny wysokie przy braku świeżego towaru, na wiosnę zaś i w lecie — mamy go nadmiar, przy cenach oczywiście katastrofalnie niskich. Usunięcie zatem z rynku nadmiaru w okresie wysokiej produkcji nietylko pozwoli zbyć towar po lepszej cenie, jako świeży, nie konserwowany, ale stworzy warunki pomyślne i na rynku krajowym dla kształtowania się lepszej ceny.

Zaznaczyć też należy, że **dla konsumenta krajowego nie przedstawia to zbytniego niebezpieczeństwa.** Za granicę idą jaja nietylko świeże, ale i większe oraz czyste, a więc staranie przesortowane. Taki towar musi być droższy. Natomiast w kraju pozostaną jaja mniejsze, z zabrudzoną skorupką, jakkolwiek również świeże. Ponieważ charakter naszej hodowli drobiu, o czem była mowa wyżej, sprawia że towar eksportowy stanowi znaczną mniejszość w całej produkcji, przeto ilość przeznaczona na rynek wewnętrzny będzie niezawodnie aż nadto wystarczającą, by nie dopuścić do nadmiernej zwyżki cen. Chodzi więc jedynie o towar eksportowy przedniej jakości. Gdyby miał on pozostać w kraju, to oczywiście musiałby być sprzedany po równie niskiej cenie, jak i nieodpowiadający warunkom eksportu. Wywiezienie pewnej ilości zagranicę będzie też podnietą dla hodowców w tym sensie, że wyższą cenę można uzyskać tylko za lepszy towar.

P.

Rozszerzenie podstaw finansowych Banku Akceptacyjnego

W dniu 30-ym stycznia r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Akceptacyjnego, na którem powzięto uchwałę o podwyższeniu kapitału akcyjnego o dalsze 7,5 miljonów zł. Tym sposobem kapitał *akcyjny Banku Akceptacyjnego wynosić będzie 20 miljonów złotych.*

Rozszerzenie podstaw finansowych Banku Akceptacyjnego pozwoli mu na intensywniejszy udział w akcji konwersyjnej, tak, jak to zresztą przewidują ostatnie dekrety oddłużeniowe.

Projekt rozporządzenia o pośrednikach na targowiskach

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało Izbom samorządu gospodarczego do zaopinjowania projekt rozporządzenia o zaprzysiężonych pośrednikach na targowiskach.

Według tego projektu pośrednicy mogą być ustanowieni przez Izbę Przemysłowo-Handlową. **Korzystanie z pośrednictwa nie jest obowiązkowe.** Pośrednicy mogą być powołani spośród osób które odpowiadają następującym warunkom a) są obywatelami polskimi, b) ukończyły 24 lat życia, c) nie były sądownie karane, są własnowolne i godne zaufania, d) znają język polski w słowie i piśmie, e) posiadają dostateczną wiadomość fachową oraz znajomość i praktykę przepisów w zakresie obrotu w którym mają pełnić funkcje pośrednika, f) złożą odpowiednią kaucję.

Pośrednik ma być według tego projektu obowiązany do potwierdzenia na żądanie stron zawartych tranzakcyj, wykonywania zleconych czynności pomocniczych jak odbieranie towaru, opieka nad nim, uiszczenie wpłat i t. p.

Należy zaznaczyć, że pośrednik nie jest komisjonerem. Jego czynności są raczej zbliżone do maklera giełdowego.

Opracowanie tego projektu jest dalszym etapem wprowadzenia w życie ustawy o uregulowaniu obrotów żywcem i mięsem (es.

—oOo—

Polityka cen nasion oleistych na r. 1935-36

Na konferencji w sprawie polityki w zakresie nasion oleistych, która odbyła się w tych dniach w ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem wiceministra Rogera Raczyńskiego, z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych, banków państwowych i zainteresowanych ministerstw, omawiana była m. in. obszernie kwestja cen nasion oleistych w r. 1935-36.

Po dłuższej dyskusji zebrani dali wyraz przekonaniu, że zarówno nadmierny rozwój uprawy w następnych latach jak i skurczenie konsumcji oleju mogłoby grozić nadprodukcją krajowych nasion oleistych, a w konsekwencji załamaniem polityki, zmierzającej do określenia cen i zabezpieczenia zbytu, przeto *ceny w r. 1935-36 nie powinny być podniesione do takiego poziomu, któryby stanowił zachętę do zwiększenia produkcji ponad możliwości zbytu.*

Dalej konferencja stwierdziła, że podstawowym warunkiem powodzenia dalszej akcji zapewnienia zbytu krajowych nasion oleistych jest natychmiastowe uwzględnienie w polityce importowej faktu, że wzrost zapasów olejów jadalnych i podobnych surowców w przemyśle tłuszczowym, może stworzyć trudności dla odbioru przez przemysł krajowych nasion w przyszłym roku gospodarczym. Warunkiem powodzenia akcji w zakresie krajowych produktów tłuszczowych jest uzgodnienie z nią polityki gospodarczej w stosunku do przywozu i spożycia surowców tłuszczowych i tłuszczów zagranicznych. Ze względu na wzajemną zastępliwość olbrzymiej większości tłuszczów i surowców tłuszczowych, uregulowanie przywozu może być skuteczne tylko wówczas kiedy obejmie całokształt importu, a nadto, jeżeli zasady regulowania importu ustalane będą przez jeden organ, skupiający kompetne resorty przy współudziale rolnictwa, jako czynnika najbardziej zainteresowanego.

W toku dalszych obrad konferencja zwróciła uwagę, że *ceny płacone producentom w roku ubiegłym przeważnie odbiegały od cen umownych,* a to wskutek nieścisłego sprecyzowania warunków umowy ramowej z przemysłem olejarskim, wad w organizacji Centrali Obrotu Nasionami Oleistemi, braku aparatu handlowego, jak i wyjątkowo silnej podaży ze strony rolnictwa w pewnych okresach. Zważywszy to wszystko, konferencja uznała za konieczne podjęcie prac w kierunku *sfinansowania zbiorów nasion oleistych w drodze akcji zaliczkowania przyszłych zbiorów,* jak również w drodze udzielania kredytów zastawowego i lombardowego. Dalej wyrażono przekonanie, że Centrala Obrotu Nasionami Oleistemi, obok kontynuowania akcji kontroli tranzakcyj, zawieranych z przemysłem, winna się również w możliwie szerokim zakresie przyczynić do normowania stosunków pomiedzy handlem a producentem.

Wreszcie, zważywszy, że zrzeszenie producentów sprzyja wydatnie racjonalnej organizacji produkcji i podaży, konferencja wypowiedziała się za kontynuowaniem wysiłków, zmierzających do dalszego rozwoju rejonowych stowarzyszeń producentów nasion oleistych. Ze względu na to, że podstawowym warunkiem pełnego wyzyskania przez rolnika systemu preferencyjnego jest ścisła współpraca wszystkich zainteresowanych czynników — konferencja uznała za konieczne, aby zrzeszenia producentów i inne organizacej rolnicze jaknajszerzej informowały teren o warunkach zbytu i t. p.

Nadzór nad urzędami rozjemczemi

W Dzienniku Ustaw Nr. 3 ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o wykonaniu nadzoru nad urzędami rozjemczemi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Rozporządzenie powierza wykonanie nadzoru nad działalnością urzędów Rozjemczych Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministrowi Sprawiedliwości za pośrednictwem **Centralnego Biura dla spraw Finansowo Rolnych.**

Nadzór nad działalnością powiatowych urzędów rozjemczych Centralne Biuro może wykonywać za pośrednictwem własnych biur wojewódzkich. Nadzór ten polega na przedsiębraniu wszelkich czynności, zmierzających do usprawnienia oraz ujednolicenia działalności urzędów rozjemczych, w szczególności obejmuje on wykonywanie inspekcji oraz działalność informacyjno instrukcyjną. Sposób przeprowadzenia nadzoru ustala centralne Biuro dla spraw Finansowo Rolnych. (es).

Obostrzona kontrola patentów w — lutym

Wiele kupców nie nabyło dotychczas patentów, mimo iż termin zaopatrzenia się w świadectwa te upłynął z dniem 1 stycznia. Władze skarbowe uwzględniając ciężką sytuację materjalną drobnych kupców, do przeterminowania odnosiły się dotąd dość liberalnie. Ściślejsza kontrola oraz sancje za nienabycie świadectwa stosowane będą dopiro w miesiącu bieżącym.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 63

Na Czerwonej Przełęczy

Ale Irena nie myślała o powrocie. Teraz, gdy znajdowała się już u kresu swej podróży wgłąb ziemi, trapiło ją jedno jedyne zagadnienie, co zobaczy w tej przepaści. Dno musiało być tuż, tuż. Lada moment oprze na niem stopy, w rękach jej przecież pozostał zaledwie już tylko skrawek liny.

Drżąc trochę z chłodu, a trochę z niecierpliwości, nie doczekała się, aż odpoczną już nieco znużone dłonie i zeskoczyła odważnie z wygodnego wgłębienia, aby stanąć, jak sądziła, na twardem dnie.

Raczej ze zdziwieniem niż ze strachem przekonała się, że wisi ciągle w powietrzu, trzymając się końca liny. W impecie swego nieopatrznego skoku, byłaby ześlizgnęła się z niej odrazu, gdyby nie węzeł. Zacisnąwszy kurczowo ten supeł w lewej dłoni, prawą zdjęła z paska latarkę elektryczną i zapaliła ją z trudnością.

Wtedy dopiero ogarnęła ją groza. W świetle nikłego promienia nie zobaczyła nic, prócz ziejącej pustki przepaści. Dno podziemnej jaskini musiało się znajdować jeszcze daleko.

X.

Jak leśniczyna z miljonerem ameryk. się rozmówiła.

Stara karczma Fedora Kramara dawno już nie miała tylu gości i to prawie o jednej i tej samej porze. Aż dziwowali się mieszkańcy Bylicy — dużego sioła, co jednym bokiem podpierało górę, pokrytą gęstym borem, drugim zaś wyciągało się wzdłuż traktu, biegnącego z pod Lwowa i poprzez góry a wąwozy wiodącego hen daleko ku jeszcze większym górom i lasom jeszcze gęściejszym.

W tamtą stronę nie zapuszczał się nikt z mieszkańców Bielicy, bo i po co? Zarobku żadnego w tych dalekich górach być nie mogło. Ani co kupić, ani co sprzedać. Wiedzieli przecież, że żyje tam sama biedota, bo niekiedy mizerne chłopaki w płóciennych portczynach i baranich serdakach na wierzch kudłami wywróconych, zawędrowały ze swych górskich siół aż do zamożnej Bylicy, przynosząc na targ nędzne towary — jakąś nieckę bryndzy, albo trochę miodu.

Poco było do nich łazić, jak to taka biedota? Tylko panowie i panie z miasta, co lubią wałęsać się wszędzie i na wszystko bez powodu gapić, zapuszczali się aż w tamte strony, bo pewnie nic lepszego do roboty nie mieli. Ale i tacy trafiali się rzadko. Raz lub co najwyżej kilka razy w lato przyjeżdżał ze Lwowa samochód cały zabłocony albo zakurzony, zależnie od pory, zatrzymywał się na widok człowieka i turyści pytali o dalszą drogę.

W takich wypadkach nikt z szanujących się byliczan nie tracił czasu na próżne gadanie, nie dopytywał się, o co przybłędom miejskim chodzi, lecz odrazu machał ręką, wskazując karczmę Fedora Kramara.

— Tam się dowiecie i rozmówicie. Fedor Kramar znaje.

Fedor Kramar. Oho — ho! Łebski to był chłop. Wszystkich znał i wszystko wiedział. Drugiego takiego ze świecą trzebaby szukać i teżby nie znalazł. Różnie to tam wprawdzie o nim gadano. Zdarzały się pono u niego rozmaite dziwy. Kiedyś nawet policjanci przyjeżdżali do starego i brali go na spytki o jakiegoś emigranta, co powrócił z Ameryki z dolarami, a w karczmie Fedora Kramara skończyło mu się podobno i dolary, i życie. Ano tak tylko mówiono, boć tego emigranta z dolarami nikt we wsi nie widział. Policjanci odjechali z niczem.

Bardzo słusznie, bo jeśli nawet był ten emigrant i zaszedł do karczmy, a tam kres swój znalazł, no to jego rzecz — mógł się pilnować i nie chwalić przed ludźmi, że dolary miał. Jego wina, że się z Fedorem Kramarem nie dogadał. Wiadomo przecież, że Fedor Kramar jest człowiek bywały, do Ameryki sam kiedyś jeździł i takiego tam jednego krewnego miał, o którym zdawiendawna po Bylicy wieść krążyła, że okrutne pieniądze zbił, na puchach sypiał, i nawet pałac cały kazał sobie postawić w co najgłówniejszem mieście amerykańskiem, gdzie domy są podobne do gór, a od kościołów ani ich odróżnić — takie strojne, a kapiące wewnątrz od złota i malowane.

Więc, kiedy gruchnęła nowina, że ten bogaty Kramar amerykański do swego kuzyna czy wuja w odwiedziny z za morza przyjechać raczył, aż się zakotłowało w Bylicy i cała wieś, jak jeden mąż, poleciała do karczmy, choć to było południe i robota w polu czekała.

(D. c. n.)

Z MUZYKI

Recital śpiewaczy Marian Anderson.

Występ egzotycznego gościa z Ameryki (mulatka) pozostawił niezatarte wrażenie. Lekka doza sceptycyzmu, z którym się szło na recital „murzynki" rozwiał się szybko i bezpowrotnie.

Marian Anderson, jest artystką wielkiej miary — obdarzona głosem o niezwykle pięknem i niskiem brzmieniu (kontralto), włada nim w całej skali z wielką maestrją — ujawniając pierwszorzędną technikę wokalną.

Interpretacja szeregu utworów bogatego programu, począwszy od Händla, a skończywszy na bardzo ciekawych pieśniach religijnych murzyńskich, nosiła na sobie piętno niezwykłej siły wyrazu, pogłębienia i umiaru artystycznego.

Czar egzotyzmu który owiewa postać artystki — potęguje jeszcze ogólne wrażenie.

Tyle skupienia i powagi, taki zupełny brak różnych tanich efektów, na które sobie pozwalają bardzo, nawet renomowani śpiewacy — kwalifikuje Marian Anderson do rzędu tych wielkich artystów, o których można powiedzieć, że są naprawdę z „Bożej Łaski" P. Kosti Vehamen jako akompanjator, był najzupełniej na wysokości zadania.

Z. B.

Pośpieszmy z pomocą opałową bezrobotnym

W ciągłej trosce o polepszenie losu bezrobotnych Komitet Funduszu Pracy, województwa wileńskiego w Wilnie, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do zorganizowania akcji opałowej dla bezrobotnych.

Silne mrozy, które miały miejsce na początku bieżącego okresu zimowego, wymownie świadczą o potrzebie tej formy pomocy doraźnej bezrobotnym. Komitet Funduszu Pracy nie dysponuje jednak środkami, które pozwoliłyby na zakup drzewa dla bezrobotnych we własnym zakresie.

W związku z tem apelujemy do społeczeństwa wileńskiego o składanie choćby najdrobniejszych ofiar na zakup drzewa dla bezrobotnych. Nie wątpimy, że wszyscy ci, którzy mają prace i ciepło w mieszkaniu, pośpieszą z pomocą nieszczęśliwym, którzy nawet swoim dzieciom ciepłego kątka zapewnić nie mogą.

Ofiary pieniężne, choćby najdrobniejsze, na wspomniany cel, prosimy przekazywać na rachunek czekowy Nr. 6—38 Komitetu Funduszu Pracy województwa wileńskiego na konto czekowe tegoż Komitetu w PKO. Nr. 180.610, lub do redakcji.

Ubezpieczalnia wileńska po reorganizacji

W Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie wprowadzono już ostatecznie nowe systemy lecznictwa, przyczem uzupełniony został personel lekarzy domowych.

Przeprowadzono podział Wilna na 20 rejonów lekarskich, przyczem nastąpiła zmiana w systemie pomocy lekarskiej. Połączone zostały funkcje lekarzy ambulatoryjnych i rejonowych. Lekarze zatrudnieni w ambulatorjum równocześnie obchodzą chorych po domach. Ogólna liczba personelu lekarskiego uległa redukcji o trzydzieści z górą lekarzy, co pociągnąć ma za sobą oszczędności w budżecie rocznym w wysokości około 160 tys. złotych. Pozostał narazie tylko niezmieniony wydział skórno-weneryczny, który zasadniczo też został odciążony, gdyż znaczna ilość chorych na choroby skórne leczy się u lekarzy domowych.

Zaznaczyć należy, iż z chwilą wprowadzenia lekarzy domowych i rejonowych w Wilnie ilość chorych zmalała o 10—15 proc. Tłumaczy się to nie zmniejszeniem się chorób i poprawy stanu sanitarnego w Wilnie, lecz poprostu zrezygnowaniem niektórych chorych od świadczeń lekarskich, ze względu na znaczne utrudnienie.

Wspomnienie pośmiertne

W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł ś. p. Jan Jurkowski, inżynier-agronom. Zmarły znany był w kołach inteligencji wileńskiej jako człowiek o szerokich horyzontach myślowych, o wielkich zaletach towarzyskich i o gołębiem sercu. Posiadał dużo przyjaciół i bodaj nie miał wcale wrogów. Od kilkunastu lat zżył się z naszem miastem, które uważał już za swoje. Nagły zgon ś. p. Jana Jurkowskiego wywołał wielkie wrażenie wśród Jego przyjaciół, znajomych i uczniów. Ostatnio Zmarły wykładał nauki przyrodnicze w Szkole Ogrodniczej na Sołtaniszkach. Wczoraj o godz. 5 p. p. była eksportacja zwłok do kościoła na Sołtaniszkach. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10 r.

Dzień imienin Pana Prezydenta w Głębokiem

Z okazji obchodu imienin prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego we czwartek wieczorem przeszedł ulicami Głębokiego capstrzyk, a w piątek rano w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono nabożeństwa na intencję dostojnego solenizanta.

Po nabożeństwie w kościele, nauczyciel gimnazjum Zahorski wygłosił na pl. Trzeciego Maja przemówienie do zebranych organizacyj i młodzieży szkolnej. Wieczorem w sali gimnazjum odbyła się uroczysta akademja. Całe miasto ubrane udekorowane było chorągwiami narodowemi.

—ooo—

Stare są „kawały" niebieskich ptaków
ale naiwność ludzka jest jeszcze starsza

Wczoraj zatrzymany został jeden z grasujących po świecie „niebieskich ptaków" niejaki S. Gidalski, który potrafił w naszej zmaterjalizowanej epoce dokonać cudu: żyć na szeroką stopę, nie mając przy duszy ani złamanego grosza.

Gidalski pochodzi podobno z Łodzi. Był w swoim czasie zamożnym człowiekiem, ostatnio jednak stracił wszystko prócz pragnienia dostatku. A że był równie pomysłowy jak bezczelny, wymyślił sobie trick, który oddał mu wielkie usługi.

GIDALSKI SIĘ GOLI.

Pewnego dnia do jednej z fryzjerni wileńskich przy ul. Mickiewicza wszedł przyzwoicie ubrany pan, prowadząc za rękę małego chłopca.

— Proszę mię ostrzyc.

Dzień był wyjątkowo chudy i fryzjer zabrał się do roboty z wielką werwą.

— Może wymyć głowę? zpytał klijenta.

— Proszę bardzo!

— Może namasować twarz?

— Proszę uprzejmie.

Fryzjer nie posiadał się z radości. Mył, masował, czynił szereg innych zabiegów, przekonywując gościa, że jest mistrzem swego fachu i zna się na arkanach sztuki fryzjerskiej.

Gdy wszystko, co można było zrobić, zostało już zrobione, fryzjer nisko ukłonił się klijentowi. Terminator oczyścił mu ubranie, pomógł włożyć płaszcz. Wówczas klijent zwrócił się do fryzjera.

— Możeby pan ostrzygł dobrze mego chłopca?

— Z największą przyjemnością, panie dyrektorze. Będzie eleganckie strzyżenie.

Chłopiec usiadł na krześle, zaś klijent oświadczył, że uda się na chwilę do sąsiedniego sklepu celem poczynienia jakichś zakupów i wymiany 100 zł. banknotu.

GIDALSKI — TATUŚ

Tymczasem fryzjer zakończył strzyżenie chłopca. Smyk sam włożył swój płaszcz i skierował się do drzwi.

— Zaczekaj, chłopcze. Tatuś zaraz przyjdzie.

— Jaki tatuś? To wcale nie mój tatuś. Po raz pierwszy widziałem dziś tego pana. Stałem właśnie przy bramie domu, kiedy zbliżył się do mnie i zapytał, czy chcę się ostrzyc? Odpowiedziałem że chcę. Wówczas pan wziął za rękę i zaprowadził do pańskiej fryzjerni.

Fryzjer zrozumiał, że padł ofiarą oszukańczego tricku. Cóż mu pozostawało? Musiał on chłopca wypuścić, zaś o oszustwie zameldował policji.

W ten sposób policja po raz pierwszy dowiedziała się o istnieniu w Wilnie „ptaszka".

GIDALSKI JE OBIAD I PIJE CZARNĄ KAWĘ.

Jak się następnie wyjaśniło Gidalski swój pomysł stosował bardzo szeroko, nie ograniczając się do fryzjerów. Zatrzymywał na ulicy dzieci, w ich towarzystwie wchodził do restauracyi, zamawiał wytworny obiad z kilku dań z napojami, następnie oddalał się rzekomo na krótko, prosząc kelnera, by do czasu jego powrotu dopilnował dziecko, i ulatniał się. W ten sam sposób niebieski ptak wchodził do cukierni i nawet uskuteczniał zakupy. „Wynalazek" Gidalskiego pozwalał mu prowadzić beztroskie i wystawne życie, korzystając ze spotkanych na ulicy dzieci.

GIDALSKI ZDEMASKOWANY.

Przyszła jednak kryska na Matyska. Gidalski przypadkowo trafił pewnego razu do tego samego lokalu. Został poznany i oddany w ręce policji. Lecz i tutaj nie stracił swego rezonu:

— To nic, i teraz przeżyję bez grosza. — Długo nie będę siedział, a gdy znajdę się na wolności, odbije swoje z procentami... (c).

Teatr i muzyka

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dzisiejsza premjera.** Dziś we wtorek dnia 5 lutego o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się premjera sensacyjnej sztuki psychologicznej w 3-ch aktach (5 obrazach) Jana Bommarta p. t. „Ten który wrócił" — osnutej na tle przeżyć uczestnika wielkiej wojny. Niezwykła treść tego utworu i wysoka wartość literacka wróżą „Temu, który wrócił" długotrwałe powodzenie. Reżyser — J. Bonecki.

— **Jutro,** w środę dnia 6 lutego o godz. 8-ej wiecz. „Ten który wrócił".

— **Uwaga:** — Teatr Miejski na Pohulance wydaje codziennie 10 biletów bezpłatnie dla bezrobotnych. Zgłaszać się do administracji od g. 7-ej wiecz.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy J. Kulczyckiej. „Wiktorja i jej huzar".** Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone dla Garnizonu wileńskiego, wypełni świetna op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar". Jutro grana będzie w dalszym ciągu „Wiktorja i jej huzar", która zdobyła ogólne zainteresowanie. W roli tytułowej J. Kulczycka, w otoczeniu całego zespołu artystycznego.

— **„Ptasznik z Tyrolu" po cenach propagandowych.** W piątek najbliższy odbędzie się przedstawienie z cyklu propagandowych. Ujrzymy wartościowa op. Zellera „Ptasznik z Tyrolu", obfitująca w piekne i ogólnie lubiane melodje. W przedstawieniu weźmie udział K. Wyrwicz-Wichrowski, który w roli profesora tworzy prawdziwą kreację. Ceny propagandowe od 25 groszy.

„Domek z kart". Pod kierownictwem reżysera K. Wyrwicz Wichrowskiego, rozpoczęły się próby z najnowszej komedji muzycznej Granichstaedtena „Domek z kart".

— **Sala Konserwatorjum.** Dziś drugi i ostatni wieczór choreografji w wykonaniu laureatów I-go konkursu międzynarodowego w Warszawie Ruth Sorel Abramowicz (nagroda p. Prezydenta R. P.) i Georga Greke (złoty medal). Całkowity nowy program. Bilety w kasie Konserwatorjum od godz. 11 rano.

Włamanie do sklepu bławatnego

Wczoraj w nocy dokonano w Wilnie większego włamania do znanego w mieście hurtowego sklepu bławatnego H. Judelewicza przy ul. Szawelskiej 8.

Z rana po otwarciu sklepu pracownicy stwierdzili, iż na podłodze pśrodku sklepu znajduje się wielka kałuża wody, zaś przez sufit prześwieca się niebo. Zorjentowano się, że do sklepu dokonano włamania. Pobieżne oględziny półek, przekonały właściciela, że zginęły większe ilości towaru. Złodzieje przedostali się również do kasy, skąd skradli większą ilość gotówki.

O włamaniu niezwłocznie powiadomiono wydział śledczy. Przybyli na miejsce wypadku funkcjonarjusze policji odrazu stwierdzili, iż włamania do sklepu Judelewicza dokonali wytrawni fachowcy.

Jak się okazało, włamywacze przy pomocy drabiny, którą prawdopodobnie przywieźli ze sobą, przedostali się wpierw na dach piętrowego domu, następnie przy pomocy rozebrania dachówek — na strych. Stamtąd zrobiono otwór do wnętrza sklepu.

Policja zabrała się energicznie do wykrycia sprawców kradzieży. Wczoraj przeprowadzono szereg rewizyj, w wyniku których zatrzymano kilku podejrzanych o udział we włamaniu. (c).

Dokoła tragedji Jarosł. Kurczyna

Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie kierownika Urzędu Przemysłowego m. Wilna, Jarosława Kurczyna. Obecnie w uzupełnieniu, podanych informacyj dowiadujemy się następujących szczegółów:

J. Kurczyn, po odseperowaniu się od żony, mieszkał w charakterze sublokatora przy rodzinie Dgowskich przy ul. Miłosiernej 6. Widoczno jest, że Kurczyn targnął się na życie nie pod wpływem chwilowego impulsu, lecz nosił się z desperackim zamiarem oddawna. Świadczą o tem znalezione w jego biurku 7 listów, adresowanych do krewnych i do policji.

Jak nas informują bliscy znajomi tragicznie zmarłego, przeżywał on ostatnio ciężkie czasy. Aczkolwiek zajmował kierownicze stanowisko, to jednak był bardzo zadłużony i nie mógł wywiązać się ze swych zobowiązań. To miało być przyczyną tej depresji psychicznej, która doprowadziła do rozpaczliwego czynu.

O śmierci J. Kurczyna zawiadomiono jego brata, zamieszkałego w Warszawie. Wczoraj zwłoki przewiezione zostały do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Jak się dowiadujemy na polecenie prezydenta miasta został opieczętowany pokój Nr. 47 w gmachu Zarządu Miasta. W pokoju tym mieścił się gabinet urzędowy tragicznie zmarłego.

Jarosław Kurczyn osierocił troje dzieci. (c).

RADJO
W WILNIE

WTOREK, dnia 5 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.52: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert Reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd Prasy Polskiej. 12.10: Czajkowski (płyty). 12.45: Czosnek jako środek leczniczy — pog. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Wyjątki z oper (płyty). 15.30: Wiad. o eksp. polskim. 15.35: Codz. odc. powieściowy. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Koncert — w progr. utwory Griega. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Pieśni w wyk. chóru Cecyljańskiego. 17.50: Skrzynka pocztowa techn. 18.00: Chwilka harcerska. 18.05: Ze spraw litewskich (w jęz. polskim) 18.15: Ork. Straży Więziennej pod dyr. L. J. Spitzera. 18.45: „Miłość — tylko akompanjamentem" — szkic lit. wygł. H. Naglerowa. 19.00: Koncert z cyklu „Sonaty Beethovena". 19.20: Feljeton aktualny. 19.30: Pieśni w wyk. Zenona Dolnickiego. 19.45: Program na środę. 19.50: Wiad. sportowe. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: Wieczór zimowy — w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: IV-ty koncert hist. muzyki polskiej. W programie muzyka polska z XVII-go wieku. 22.00: Djalog aktualny. 22.15: Koncert w wyk. Mikołaja Doderonka. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

List do Redakcji

W związku z artykułem umieszczonym w „Dzienniku Wileńskim", p. t. „Drogie bułki żydowskie i gwiazdka w szkole", Nr. 29 z dn. 30 stycznia b. r., oświadczam, iż nieprawdą jest jakoby bułki obstalowane były wyłącznie przez p. Z. Christę, natomiast prawdą jest, że sprawa powierzenia mi wypieku i ustalenia ceny, została dokonana Komisyjnie, w drodze ustnego przetargu przez Komisję składającą się z 7-miu osób.

Odnośnie zarzutu insynuującego mi braki na wadze bułek, stwierdzam, że w ogólnej masie wypiek został przezemnie dostarczony w umówionej ilości 500 kg. i dlatego ważenie kilkunastu bułek nie odźwierciadla w tym wypadku stanu faktycznego, stwierdza natomiast złą wolę tych, którzy mi podobny zarzut postawili.

Nie podejmując dalszej polemiki na ten temat, a jednocześnie czując się dotkniętym w swojej czci rzemieślniczo-kupieckiej, oraz dla wykazania swego stosunku do wyżej wymienionej tranzakcji, ofiarowuję na rzecz Obywatelskiego Komitetu Urządzenia Gwiazdki dla Najbiedniejszych Dzieci m. Wilna zł. 35 (trzydzieści pięć złotych).

Lejba Lewin.

Mistrz Capablanca w Wilnie?

W połowie bież. miesiąca rozpoczyna się w Moskwie międzynarodowy turniej szachowy, w którym m. in. udział weźmie mistrz szachowy świata Capablanca. Wil. Klub Szachowy zwrócił się do Capablanki z propozycją, by w drodze do Moskwy zatrzymał się w Wilnie i rozegrał z miejscowymi graczami partję szachów. Mistrz zagrałby jedną partję z kilkudziesięciu graczami naraz.

Odpowiedź jeszcze nie nadeszła, ale wobec pobytu Capablanki w Polsce dojście do skutku tej gry jest bardzo prawdopodobne.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Luksusowe pomarańcze po 2 zł. kilo

Jak się dowiadujemy, nadzór nad obrotem i kalkulacją cen pomarańcz zarówno w handlu detalicznym jak i hurtowym, Min. Przem. i Handlu przekazało Izbom Przem.-Handlowym.

Ostatnio nadszedł do Wilna transport pomarańcz hiszpańskich luksusowych, które w detalu sprzedawano będę po 2 zł. za 1 kg.

KRONIKA

Wtorek 5 Luty

Dziś: Agaty P. M.
Jutro: Doroty i Sylwana

Wschód słońca — godz. 7 m. 06
Zachód słońca — godz. 4 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 4/II — 1935 roku.

iśnienie 740
Temp. średn. — 1
Temp. najw. — 1
Temp. najn. — 6
Opad 0.6
Ciśnienie 740
Tend. barom. — zwyżkowa
Uwaga: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami śnieżnemi na południu i wschodzie kraju.

Lekki mróz. — Słabnące, lecz jeszcze chwilami porywiste wiatry z północy i północo-zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Szyrwindta — Niemiecka 15; Mankowicza — Piłsudskiego 30; Sokłowskiego — Nowy Świat 2.

ADMINISTRACYJNA

— **Przegląd sanek dorożkarskch.** We środę, dn. 6 b. m. upływa ostatni dzień przeglądu sanek dorożkarskch, na który muszą przybyć ci dorożkarze, którym w tym dniu przypada termin oraz ci, którzy z uzasadnionych przyczyn we właściwych dla nich terminach do przeglądu się nie stawili.

Za niepuktualne przybywanie na przegląd oraz uchylanie się od przeglądu na kilku właścicieli sanek sporządzono doniesienia karne.

MIEJSKA

— **Oświetlanie zabytków m. Wilna.** W ramach „Tygodnia Sportów Zimowych w Wileńszczyźnie" odbędzie się oświetlenie wieczorami zabytków Wilna według następującego kalendarzyka:

3 lutego była oświetlona Góra Trzykrzyska. 4 lutego był świetlony Kościół Św. Anny. 5 lutego będzie oświetlony Kościół Św. Piotra i Pawła. 6 lutego — Kościół Św. Jakóba. 7 lutego — Kościół Św. Rafała. 8 lutego — Cerkiew na Zwierzyńcu. 9 lutego — Uniwersytet i Kościół Św. Jana. 10 lutego — Góra Zamkowa i Ratusz oraz Góra Trzykrzyska.

W ciągu całego tygodnia na Górze Zamkowej będzie oświetlone godło Związku Z. P. T.

GOSPODARCZA

— **Około miljona złotych na roboty publiczne.** Dyrekcja Funduszu Pracy przydzieliła na roboty publiczne na terenie woj. wileńskiego na rok 1935-36 sumę około 1 milj. złotych, celem zatrudnienia bezrobotnych. Za kredyty te będą wykonane roboty drogowe, regulacyjne, wodociągowe, i t. p. oboty publiczne rozpoczną się wczesną wiosną r. b.

— **Płatnicy czekają na Komisję Odwoławczą.** Aczkolwiek nominacje na członków Komisji odwoławczej okręgu wileńskiego już nastąpiły, to jednak do dnia dzisiejszego komisja jeszcze swej działalności nie rozpoczęła.

W Izbie Skarbowe zalega olbrzymia ilość spraw, które z braku komisji nie mogą być załatwione. Płatnicy, którzy wnieśli odwołania z niecierpliwością oczekują na ich załatwienie.

Jak słychać pierwsze posiedzenie komisji odwoławczej w Wilnie odbędzie się w pierwszej połowie bież. miesiąca.

— 51 PRZEDSIĘBIORSTW ZLIKWIDOWAŁO SIĘ W STYCZNIU. Styczeń jest zazwyczaj w handlu i przemyśle miesiącem wyjątkowym, bowiem w miesiącu tym w związku z koniecznością nabycia nowych świadectw przemysłowych najwięcej likwiduje sie przedsiębiorstw. W roku bieżącym na terenie Wilna zlikwidowało się 51 przedsiębiorstw. Są to przeważnie przedsiębiorstwa drobne, trudniące się handlem. Pocieszającym objawem jest to, że w stosunku do stycznia roku ubiegłego liczba zlikwidowanych przedsiębiorstw zmniejszyła się o przeszło 50 procent.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Najbliższą Środę Literacką** wypełni ks. dr. Sledziewski, który będzie mówił o pomnikach Mickiewicza w poezji i spiżu. W wieczorze weźmie udział zespół Studjum Teatralnego. Początek punktualnie o godz. 19.45.

— **Walne Zebranie Oddziału Wil. Związku Adwokatów Polskich** odbędzie się dnia 24 lutego b. r. o godz. 16 w lokalu Rady Adwokackiej w Wilnie (Mickiewicza 36). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu; 2) Wybory, 3) Wolne wnioski.

— **Komunikat Wil. Oddziału Zw. Pań Domu.** Dnia 7 lutego r. b. (czwartek) w lokalu Tow. Kredytowego, Jagiellońska 14 o godz. 18 odbędzie się odczyt przybyłej z Warszawy wiceprzewodniczącej Zarządu Głównego Z. P. D. p. Wandy Humlowej p. t. „Jak się przedstawia nauka gospodarstwa zagranicą w świetle 5 Międzynarodowego Kongresu w Berlinie".

Odczyt zapowiada się bardzo interesująco. Wstęp wolny.

— **Z Wil. Koła Antropozoficznego.** We wtorek dnia 5 lutego o godz. 19 p. A. Pozzo wygłosi odczyt (w j. rosyjskim) w lokalu Stow. Techników ul. Wileńska 33 na temat: „Aktywność duszy jako warunek rozwoju duchowego".

Bilety w cenie od jednego zł. do 20 gr. przy wejściu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Nowe instytucje.** Jak się dowiadujemy, założone będą w Wilnie dwie nowe instytucje: 1) Stowarzyszenie Pomocy Żydom Emigrującym do Palestyny i 2) Żydowski Spółdzielczy Bank Likwidacyjno-Emigracyjny.

Statuty obu tych instytucyj będą w tych dniach podpisane.

Założyciele obu instytucyj powołują się na rezolucję uchwaloną z inicjatywy adw. L. Słonimskiego i dr. L. Wajnsteina przez VI Wszechświatową Konferencję Sjonistów — Rewizjonistów w Krakowie, która opiewa: „Konferencja postanawia poprzeć mający się założyć żydowski spółdzielczy bank likwidacyjno — emigracyjny".

— **Rada Gminy Wyznaniowej** odbyła onegdaj posiedzenie, oczekiwane z zainteresowaniem ze względu na stanowisko jakie miała zająć wobec petycji pięciuset obywateli wileńskich płatników podatku gminnego, do p. Wojewody o rozwiązanie Rady i Zarządu Gminy, których kadencja od kilku lat się skończyła.

— I rzeczywiście odczytał p. Kruk, prezes zarządu Gminy ostrą rezolucję przeciwko inicjatorom petycji, powziętą na ostatniem posiedzeniu Zarządu. Rezolucja zarzuca m. in. interwenjentom, że nie mieli żadnego mandatu do reprezentowania Żydów wileńskich, że czynili to we własnym interesie i zaznacza, że organa gminy zwróciły się z upływem kadencji do władzy nadzorczej o rozwiązanie ich i rozpisanie nowych wyborów.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem, w których bierze udział szereg mówców. Szczególnie atakuje budżet p. Żeleźniakow dalej pp. Widuczański, Czernichow i in. Ostatni zwraca uwagę na to, że Muzeum etnograficzno- historyczne im. Sz. Anskiego, które ostatnio przeszło na własność gminy, powinno być przekazane Żyd. Instytutowi Naukowemu, jako jedynej instytucji, która zdolna jest z natury swej do pieczołowitości przechowywania tych zbiorów. Przeciw temu wystąpili inni.

W czasie obrad zgłosiła się grupa studentów prosząc o dopuszczenie delegacji, któraby zreferowała Radzie katastrofalną i groźną sytuację studentów, którym grozi skreślenie z listy U.S.B. Delegacji nie dopuszczono, a dr. Wygodzki przerwał posiedzenie do soboty (m).

Na wileńskim bruku

NOŻEM W PLECY.

Władysław Mickaniec (mieszkaniec wsi koło Wilna), znajdując się wpobliżu domu nr. 48 przy ulicy Subocz zauważył kilku bijących się osobników. Dobry wieśniak zaingerował, nie chcąc dopuścić do przelewu krwi. Za dobroć swoją drogo zapłacił, bowiem w czasie ingerencji został uderzony nożem w plecy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Sprawca poranienia Czesław Romanowski z ulicy Syberyjskiej został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym do dyspozycji prokuratury.

OFIARA BÓJKI.

W czasie bójki na noże przy ulicy Gościnnej został ranny nożem niejaki Józef Jakubowicz. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

AMATORZY BEZPŁATNYCH ZAKĄSEK.

Wczoraj w nocy złodzieje włamali się do baru przy ul. Królewskiej 7. Włamywacze tym razem pomylili się. Musieli bowiem zadowolnić 2 zł. znalezionemi w kasie, a na dodatek zakąskom, które znajdowały się w bufecie. Ogólne straty sięgają kilkudziesieciu zł. (e).

KRADZIEŻE.

Ostatno nieznani sprawcy skradli z jednej z mogił cmentarza na Rossie żelazne pręty wartości kilkudziesięciu zł.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy przedostali się do gmachu betoniarni miejskiej i skradli stamtąd 6 pasów transmisyjnych znacznej wartości.

Policja poszukuje sprawców kradzieży.

Okradziona została stacja benzynowa towarzystwa „Galicja". Straty sięgają kilkudziesięciu zł. (e).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis